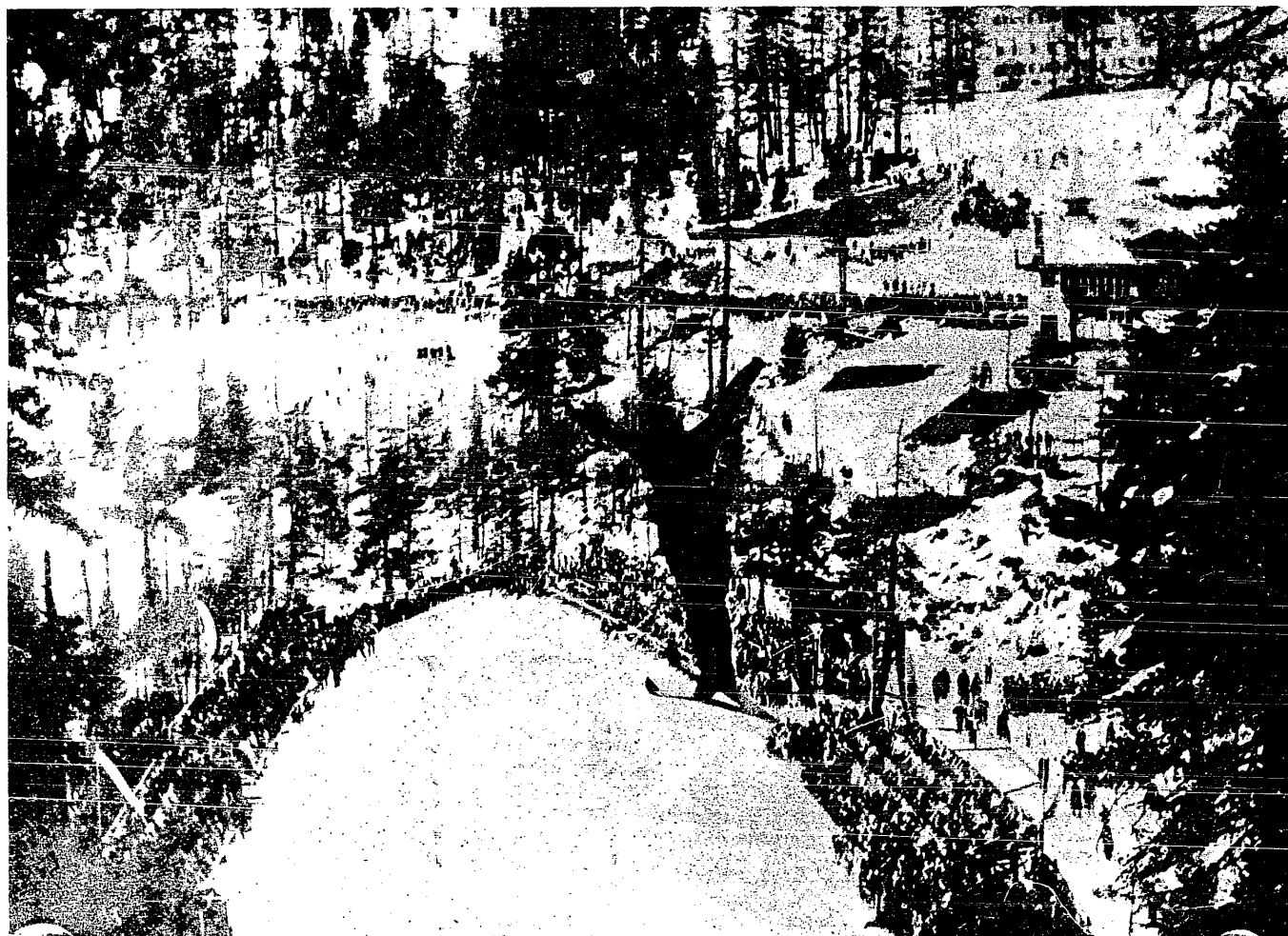


PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Wielka skocznia narciarska w St. Moritz t. z. „Bolgenschanze“.

Cena 50 groszy

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego dnia 8 stycznia 1925.

1. Wzywa się wszystkie kluby, które są mistrzami okręgów, aby w terminie do dnia 10 lutego 1925 porozumiały się co do wyznaczenia sędziego na mistrzostwa międzyokręgowe. O ile do tego terminu nie nadejdą wspomniane wyżej zgłoszenia, nastąpi obsadzenie zawodów z urzędu przez Wydział Spraw Sędziowskich PZPN.

2. Na podstawie uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia PZPN. kwalifikuje się następujących sędziów do prowadzenia zawodów o mistrzostwo Polski:

a) Krakowskie K. S.: Dr. Lustgarten, Obrubański, Rosenfeld, Rutkowski, Ziemiański.

b) Lwowskie K. S.: Bilor, Decowski Marjan, inż. Dudryk, Longin, Szlesser.

c) Łódzkie K. S.: Hanke.

d) Poznańskie K. S.: Baran, Marczewski.

e) Warszawskie K. S.: Grabowski Jerzy, Mandl.

Dla wyjaśnienia podaje się zarazem, że lista ta nie wyklucza możliwości wyznaczenia przez W. S. S. PZPN, sędziego, nie objętego nią — a to w razie zgodnego porozumienia się obu zawodujących klubów. (Vide pkt. 1 komunikatu z 8 stycznia 1925).

3) Wzywa się Kolegia Sędziów Lwowskiego, Wileńskiego i Lubelskiego ZOPN. aby bezzwłocznie przedłożyły W. S. S. PZPN. swoje regulaminy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Kolegium Sędziów

z posiedzenia, odbytego w dniu 8 stycznia 1925.

(Adres sekretariatu: Ferdynand Mund, Sławkowska 23).

Doroczne Walne Zgromadzenie Kolegium Sędziów odbędzie się dnia **8 lutego** 1925 r. o godzinie 2 po południu w lokalu KZOPN., przy ul. Szpitalnej 36 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 3) sprawozdanie z działalności za rok administracyjny 1924, 4) sprawozdanie kasowe, 5) zmiany statutu, 6) wybór nowego Zarządu, 7) wnioski i interpelacje.

Wszelkie wnioski należy przelać na piśmie Zarządowi K. S. conajmniej na tydzień przed Walnym Zgromadzeniem. Na wypadek braku przepisane go kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie ¹ pół godziny później bez względu na ilość członków.

Komunikat Zarządu

Wnioski na Walne Zgromadzenie.

Wnioski Zarządu.

1. Odnosnie do uchwały o przymusowym ubezpieczeniu graczy wnosi Zarząd KZOPN. o stworzenie funduszu samopomocowego dla graczy, do którego będą wpłacać kluby klasy A za 33 graczy, kluby klasy B za 22 graczy, klasy C za 11 graczy, wkładki mające się uchwalić przez Walne Zgromadzenie KZOPN.

Wnioski członków.

1. Zarząd Kolegium Sędziów składa się z 5-ciu członków, a mianowicie: a) przewodniczącego, b) jego zastępcy, będącego zarazem referentem kwalifikacyjnym, c) sekretarza, będącego zarazem skarbnikiem, d) referenta obsady, e) jednego członka.

Conajmniej trzech członków Zarządu K. S., w tem referent kwalifikacyjny, muszą być sędziami egzaminowanymi. Przewodniczącego i referenta obsady wybiera Walne Zgromadzenie Kolegium Sędziów.

Obsada zawodów należy wyłącznie do referenta obsady. Propozycje na obsadzenie zawodów mogą być uchylone jednomyślną uchwałą reszty obecnych członków Zarządu KS., przyczem przewodniczący głosuje.

W razie rezygnacji przewodniczącego KS. i referenta obsady na ich miejsce desygnuje Zarząd KZOPN.-u nowych. Porozumienie dwu klubów co do obsady sędziego musi być uwzględnione.

Gracze czynni po złożeniu egzaminu sędziowskiego są członkami KS. o pełni praw i obowiązków, nie mogą jednak być członkami Zarządu KS.

W razie rezygnacji Zarządu KS. prowadzenie agend tego ciała powierza Zarząd KZOPN.-u specjalnej Komisji aż do zwołania Walnego Zgromadzenia KS., które wybierze nowych trzech członków poczem Zarząd KZOPN. wydesygnuje przewodniczącego i referenta obsady.

Przy KS. istnieje Komisja dyscyplinarna składająca się z 1) przewodniczącego KS. jako prezesa, lub w razie przeszkody tegoż z jego zastępcy, 2) delegata Zarządu KZOPN., 3) delegata W. G. i D., 4) dwu delegatów wybranych przez Walne Zebranie KS., a nie należących do Zarządu KS.

Do Komisji Dyscyplinarnej należy przeprowadzenie dochodzeń dyscyplinarnych przeciwko członkom KS. na podstawie bądźto doniesień szczególnych klubów, bądźto samego Zarządu KS., względnie podjęcia sprawy przez członków Komisji Dyscyplinarnej, przyczem doniesienia muszą wpływać na ręce przewodniczącego KS., który ma obowiązek przedłożyć sprawę

na najbliższym posiedzeniu Komisji Dyscyplinarnej. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, a w razie równości głosów decyduje przewodniczący. Do kompletu potrzeba obecności przynajmniej 3 członków wśród tych przynajmniej jednego przedstawiciela W. G. i D. lub KZOPN.-u. Wszelkie uchwały Komisji Dyscyplinarnej podlegają zatwierdzeniu Zarządu KS., który je ogłasza i wykonuje.

W wypadku zmiany uchwały Komisji Dyscyplinarnej przez Zarząd KS. przechodzi sprawa do załatwienia do Zarządu KZOPN.-u. Aż do załatwienia sprawy przez KS. od chwili wyroku Komisji Dyscyplinarnej sędzia nie może prowadzić zawodów. Każda uchwała Komisji Dyscypliny musi wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Zarządu K. S. Sędziemu przysługuje prawo odwołania się od uchwały Zarządu KS. do Zarządu KZOPN.-u. Delegatów Zarządu KZOPN. i W. G. i D. do Komisji Dyscypliny. wybierają dane instytucje na przeciąg dwu miesięcy. W razie ustąpienia jednego z członków Komisji wybiera zastępców Zarząd KS., lecz nie ze swego łona.

Wnioski Zarządu.

2. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd KZOPN.-u o poczynienie energicznych kroków w Magistracie miasta Krakowa w kierunku obniżenia procentowego podatku od imprez sportowych. Dla celów zasilenia funduszu KZOPN. i umożliwienia normalnego prowadzenia agend tegoż, zniżka podatku, uzyskana w ten sposób, przechodzi w całości na rzecz KZOPN., któremu kluby winny wpłacać odnośne kwoty bezpośrednio po zawodach.

3. Walne Zgromadzenie uchwała: Delegaci na Walne Zgromadzenie PZPN. mają się porozumieć w sprawie dyrektyw z Zarządem KZOPN.

4. Wnioski co do zmiany względnie uzupełnienia statutu KZOPN. W § 6 c) zmienia się „sześciu” na „czterech”.

W § 8, ustęp pierwszy, pierwszy wiersz, zmienia się „13” na „15”; w drugim wierszu „12” na „14”; następnie wiersz ósmy tego ustępu od słów „z pomiędzy”, wiersz 9 i 10, zmienia się jak następuje: „z pomiędzy 15 członków wchodzących w skład Zarządu, musi conajmniej trzech wejść z łona członków towarzystw klasy B, a dwóch z łona członków towarzystw klasy C”.

Ustęp 4-ty uzupełnia się: „Orzeczenia karne Wydziału Gier i Dysc. nie mogą być zmienione przez Zarząd KZOPN. inną drogą, jak tylko drogą instancji.

Zarządowi KZOPN. służy prawo zniesienia orzeczenia Wydziału Gier i Dysc. o ukaraniu, jeśli po ukaraniu wyjdą na jaw nowe fakta poprzednio nie znane Wydziałowi Gier i Dysc. W tym wypadku sprawa wraca do Wydziału Gier i Dysc. celem ponownego zbadania sprawy i wydania nowego orzeczenia”.

Ustęp 5-ty, punkt c) uzupełnia się w siódmym wierszu po słowach „w dniu powszednie” przez dodanie „lub w czasie przerwy działalności drużyn klubów na terenie okręgu w porze zimowej”.

Ustęp 9-ty, czwarty wiersz, wyraz „siedmiu” zmienia się na „ośmiu”.

Ustęp 11-ty uzupełnia się następującym zdaniem: „W razie nieobecności lub czasowej przeszkody w wykonywaniu funkcji przez prezesa i wiceprezesa, pełni funkcję prezesa najstarszy wiekiem członek Zarządu, jako przewodniczący ze starszeństwa”.

W § 9, ostatni ustęp, ostatni wiersz zmienia się jak następuje: „po Walnym Zgromadzeniu PZPN”. Paragraf ten uzupełnia się przez dodanie nowego ustępu końcowego, jak następuje: „Przewodniczący Wydziału Gier i Dysc. składa sprawozdanie z posiedzeń Wydziału Gier i Dysc. na posiedzeniu Zarządu”.

W § 10, pierwszy ustęp uzupełnia się jak następuje: „W razie nieobecności lub czasowej przeszkody w wykonywaniu funkcji przez przewodniczącego lub zastępcę, funkcje przewodniczącego pełni najstarszy wiekiem członek Wydziału Gier i Dysc., jako przewodniczący ze starszeństwa”.

Ustęp 5-ty a) w ostatnim zdaniu wyraz „listopada” zmienia się na „lutego”.

Ustęp 6-ty, trzeci wiersz od góry uzupełnia się jak następuje: „1. Na członków KZOPN”.

Na końcu § 10 dodaje się nowe ustępy jako uzupełnienie: „Wydziałowi Gier i Dyscypliny przysługuje prawo natychmiastowego suspendowania graczy w wypadkach ciężkiego przewinienia, wykluczających wątpliwość popełnionego czynu karnego. Odnosna uchwała musi zapaść większością 2/3 głosów obecnych członków Wydziału Gier i Dyscypliny”.

„Wydziałowi Gier i Dyscypliny przysługuje również prawo karania członków podległych mu towarzystw”.

§ 12 ma brzmień następująco:

„Celem Kolegium Sędziów jest prowadzenie wszelkich zawodów w piłkę nożną przez kwalifikowanych sędziów oraz wyszkolenie nowych sił sędziowskich.

Kandydat na członka musi zdać egzamin ze znajomości reguł gry przed komisją egzaminacyjną Kolegium Sędziów, złożoną z delegata Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. jako przewodniczącego oraz z dwóch egzaminatorów, a to jednego delegowanego przez Zarząd KZOPN. oraz jednego sędziego, delegowanego przez Zarząd K. S.

O dopuszczeniu lub niedopuszczeniu zgłaszającego się do egzaminu, stanowi w wniosek przewodniczącego K. S. — Zarząd KZOPN., który musi być o każdym zgłoszeniu powiadomiony. Od uchwały odrzucającej zgłoszenie, która nie musi być uzasadniona, nie ma odwołania.

Gracze czynni po złożeniu przepisane go egzaminu sędziowskiego są członkami K. S. o pełni praw i obowiązków, nie mogą jednak być członkami Zarządu K. S. Gracz czynny nie może prowadzić zawodów o mistrzostwo grup, w których jego klub bierze udział.

(Dokończ. wniosków KZOPN., z powodu braku miejsca, w nast. num. 22 b.m.)

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa

Łódź

Kraków

Poznań

Lwów

15 stycznia 1925.

W ostatnich czasach mieliśmy możność bliższego wejrzenia w plan regulacyjny Zakopanego. Rzecz jasna, że sprawa przebudowy tej miejscowości, acz niezmiernie doniosła dla Zakopanego i dla szeregu jego zwolenników, mogłaby spokojnie pozostać poza kręgiem zainteresowań czytelników naszego pisma. Mogłaby, gdyby plan ten nie zawierał tego, co doniosłem jest nie tylko dla sportu zakopiańskiego, ale i dla całego sportu polskiego. Mamy oto na myśli projekt budowy wielkiego parku sportowego, projekt nowożytnego i niezwykle pięknie

pomyślanego stadjonu, który rozłożył się ma na ogromnej powierzchni podreglowych polan u stóp Tatr. Projekt regulacji Zakopanego, taki plan właśnie kreśli na południu Zakopanego, na zboczach i u stóp wierzchołów reglowych.

O projekcie tym dobiegają od czasu wiadomości, aż nadto jednak w stosunku do wielkości i piękności zamiaru niewystarczające. Rozumiemy dobrze, że do czasu ostatecznego zatwierdzenia planu regulacyjnego Zakopanego, o projekcie

tym nie wiele się mówi, warto jednak choć pobieżnie uzmysłowić sobie, co zamiar ten dla sportu przedstawia i stwierdzić, że należy wszelkimi siłami dążyć do jego realizacji.

Nie mamy na razie zamiaru wdawać się w bliższy opis szczegółów parku sportowego. Poprzestajemy na stwierdzeniu, że stadjon ten, rozłożony na olbrzymiej powierzchni, otoczony wieńcem żywicznych lasów, wyposażony ma być we wszystkie najdoskonalsze urządzenia sportowe, tak dla letnich jak i zimowych igrzysk. Przez wspaniałe swe położenie na tle majestatycznej przyrody górskiej, przez swój ogrom i przez wykorzystanie stoków, założenie stawów i splanowanie płaszczyn boiskowych, stać się może ten stadjon czemś wyjątkowym, wspaniałym, już nie tylko boiskiem, lecz uroczystym miejscem odrodzenia fizycznego młodzieży. Nie chcemy rozwodzić sprawy w niepotrzebnym patosie, gdyż rzecz tłumaczy się sama przez się i wzbudzić musi zachwyt każdego naszego sportowca.

Rozpatrując projekt ten ze stanowiska użyteczności dla sportu w danym środowisku kwitnącego a więc dla Zakopa-

nego, stwierdzić należy obiektywnie całą niewspółmierność, jaka istniałaby między „tubylczym” zakopiańskim sportem a wielkością posiadanego przez niego boiska, o tak wybitnym reprezentacyjnym charakterze. Wątpić prawie nie można, że utrzymanie boiska o tak pojętem przeznaczeniu, napotkać by musiało na niezwalczone trudności.

Nie taką też była myśl projektodawcy parku sportowego. Bez większych wątpliwości mógł on sądzić, że stadjon taki w wakacyjnych miesiącach i w czasie sezonu zimowego, stanie się widownią najwybitniejszych spotkań krajowych

i międzynarodowych. Wakacyjne odpoczynki czy to poszczególnych zawodników czy też całych drużyn, możnaby wykorzystać w celu urządzenia imprez, które zgromadzą w Zakopanem wywczasującą się publiczność przyjąłaby niewątpliwie z radością.

Z czasem urządzić by można z niewątpliwym sukcesem jedno i drugie poważniejsze mistrzostwo państwowe i pomyśleć o zorganizowaniu dorocznych tygodni sportowych, na wzór podobnych zagranicznych poczyniła. O powołaniu

materialem trudno wątpić, gdyż Zakopane w sezonie dać może już teraz około pięciu tysięcy widzów, czego zresztą świadectwo mieliśmy podczas zawodów narciarskich, kiedy to obok skoczni i przy mecie biegów, gromadziły się nieprzebrane tłumy widzów, nieodstraszone ani odległością miejsca zawodów, ani warunkami pogody, ani nawet względami wygody, które jak dotąd nie mogły wyjść poza miano prymitywnych.

Pisać o tem jakie znaczenie może mieć dla naszych sportowców możność przepędzenia kilku lub kilkunastu dni w roku we wspaniałych warunkach górskiej miejscowości, wydaje się rzeczą zupełnie zbędną. Podobnie też trudno rozwodzić się nad niewątpliwą korzyścią, która dla samego Zakopanego, dla jego przemysłu hotelarskiego, płynęłaby z posiadania tak potężnego środka reklamowego jakim byłby proponowany wielki park sportowy. Faktem jest, że interesy obu stron schodzą się i one właśnie winny być dźwignią, która przyczyni się do szybkiej realizacji wielkiej myśli.

Realny pierwszy krok jest już zrobiony. Oto na zbo-



Światowa stolica sportów zimowych. Stacja kolejowa w St. Moritz.



czach Krokwi objętych zamysłem parku sportowego, dokładnie w miejscu przewidzianem przez plan wznosi się już obecnie wykończona potężna skocznia narciarska, której znaczenia i wartość kilkakrotnie podnosiliśmy. Za tym pierwszym krokiem pójdą następne. Nie wątpimy o tem mimo pozornej fantastyczności planu i olbrzymich trudności. Rękojmię tego widzimy w zwalczeniu trudności, na które natknęto się przy budowie skoczni i w zapale i wiedzy projektodawcy parku i regulacji Zakopanego.

Obowiązkiem jednak całego naszego świata sportowego jest poparcie wielkiego dzieła wszelkimi siłami, co przynieść winno szybką realizację budowy, tembardziej, że zatwierdzenie projektu regulacji należy obecnie uważać prawie jako pozytywnie przesądzone.

Sen zimowy.

Parę dni temu spotkałem jednego z kolegów klubowych. Był to dzień Trzech Króli, ciepły i ładny — jeden z typowo w bieżącej zimie, ku bezgranicznemu utraپieniu narciarzy powtarzających się dni „wiosennych”. Zaczęliśmy rozmowę, naturalnie a propos świąt, braku śniegu, fatalnych widoków narciarskich i t. d.

I wtedy kolega mój zaczął się dziwić, że wszyscy z nas dają się tak powodować datom kalendarzowym. I rzeczywiście. Jeżeli na podstawie kalendarza i doświadczenia każdy jest przekonany, że w tym czasie śnieg padać powinien, to sportową swą działalność ogranicza co najwyżej do rozpaczania nad brakiem śniegu. Tymczasem można jeszcze doskonale uprawiać inne sporty. „Například dziś — mówił mój przyjaciel — pojechałem łódką do Bielan, biegałem i pływałem, a nawet woda nie była bardzo zimna”. A mówił to, nie jakiś zfanatyzowany i ekscentryczny czciciel „oryginalności” sportowej, ale jeden z najlepszych w Polsce wioślarzy i narciarzy, świetny tatarnik i lekkoatleta. Poza tem człowiek trzydziestokilkoltni.

Rozmowa ta nasunęła mi szereg refleksyj, z którymi chciałbym się z Czytelnikami „Przeglądu” podzielić. Najpierw, że przyjaciel mój jest człowiekiem zahartowanym i fizycznie doskonale wyrobionym, Okoliczność nietyle może Czytelników interesująca — ile konieczna do stwierdzenia, że względu na możliwość sprzeciwu, że mamy w tym wypadku do czynienia z jednostką wyjątkową. A limine muszę tą obiektywę odrzucić. Przyjaciel mój, aczkolwiek bezwarunkowo doskonale fizycznie rozwinięty — osiągnął ten stopień

rozwoju li tylko dzięki długoletniemu uprawianiu sportu — uprawianiu sportu nie ze względu na zawody i konkursy, ale uprawianiu sportu dla sportu, dla ruchu, zdrowia i radości. Nie przeszkodziło mu to przejść świetnej kariery zawodnika i być przez długie lata tym, który prowadził wszystkie osady regatowe do zwycięstw i treningu, a równocześnie po ukończonym sezonie, pierwszy organizował dalekie wyprawy wioślarskie i narciarskie.

Zastanawiając się jednak głębiej nad naszą rozmową, muszę bezwzględnie stwierdzić, że pojęcia kalendarzowe pół roku stanowczo zbyt silnie i najzupełniej fałszywie zakorzeniły się w naszym świecie sportowym. O ile nie jesteśmy dziś jeszcze w stanie dokładnie z kalendarzem w ręku normować sobie spraw treningu i zawodów — o tyle, jeżeli chodzi o resztę roku mamy zwyczajnie ogromnie karygodne. Przeciętny sportsman polski kończy sezon w jesieni, dla footballisty kresem będzie ostatni mecz jakiego od niego mistrzostwa wymagały, dla lekkoatlety anemiczny „cross” urządzony dla przyzwoitości lub z obowiązku przez niektóre kluby, dla wioślarza — oficjalne zamknięcie sezonu, dla pływaka wreszcie wreszcie zawody o mistrzostwo Polski, gdyż po nich panuje niepodzielne mniemanie, że wody polskie nabierają temperatury podbiegunowej.

Nawet przed nadejściem zimy kalendarzowej, ruch sportowy u nas zamiera zupełnie. Listopad—marzec, cennych 5 miesięcy ginie bezpowrotnie dla większości naszych sportowców. A strata ta, dla zdrowia i wychowania fizycznego naszego społeczeństwa przedstawia się wprost katastrofalnie. Nie jestem hygienistą ani lekarzem. Każdy jednak laik zrozumie z łatwością, że jeżeli ktoś przez 7 miesięcy w roku czepie zdrowie i ochotę do życia z uprawiania sportu, to 5 miesięcy paury przymusowej odbija się na nim fatalnie. Ale pominiemy już punkt widzenia zdrowotny — przynajmniej, że decydujący dla oceny działania sportu — ale bezwarunkowo nie wyłączny. Z punktu widzenia czysto sportowego pauza zimowa obniża fatalnie poziom naszej sprawności. Ze tylko wspomnę stałe biadania nad upośledzeniem pod względem treningu naszego piłkarstwa w spotkaniach międzynarodowych wczesnego sezonu wiosennego.

Koniecznym więc jest zaradzenie trudnościom wynikającym z naszego nieprzyjawnego klimatu. Otwierają się trzy alternatywy: sportsman w zimie może albo uprawiać sporty zimowe, par excellence w warunkach zimowych możliwe, może starać się o utrzymanie sprawności sposobami innymi, jużto zrywając z działalnością czysto sportową, na świeżem powietrzu prowadzoną a ograniczając się do szeregu sztucznych ćwiczeń fizycznych w obrębie swego mieszkania, jużto starając się zastąpić wykonywanie sportu na świeżem powietrzu innym rodzajem ruchu w tychże warunkach. Pierwsza alternatywa — wykonywanie sportów t. zw. „zimowych” — w miejsce „letnich” — jest alternatywą najprostszą, a zarazem w największej ilości wypadków prawie że niemożliwą. Sporty zimowe wymagają warunków zimowych, wymagają śniegu i lodu. Niestety zima taka, by warunki śnieżne lub lodowe jednostajnie trwały przez cały sezon zimowy — jest wyjątkiem. Nie wystarczy bowiem by śnieg i lód istniały poddostatkiem w miejscach klimatycznych, wysoko w górach położonych, dokąd tylko nieliczni wybrańcy losu mogą się na krótkie okresy kilku lub kilkunastodniowe wybrać. Jeżeli nie będziemy mieli we wszystkich naszych centrach sportowych warunków uprawiania narciarstwa lub łyżwiarstwa przez całą zimę względnie regularnie — dopóty nie będziemy mogli myśleć o zastąpieniu piłki nożnej, lekkiej atletyki i t. p. w sezonie zimowym przez narciarstwo i łyżwiarstwo. Z konieczności musi w naszych warunkach narciarstwo przybierać charakter turystyczny a tylko nieliczna garstka stałych mieszkańców okolic podgórskich, którą z natury rzeczy musimy uznać za wyjątek, będzie je mogła stale, w sposób sportowy uprawiać. łyżwiarstwo zaś, wobec niepewnych

warunków zimowych — ma tylko zależnie od sezonu większe znaczenie. Dla ilustracji weźmy przykład.

Typowymi krajami, gdzie narciarstwo jest sportem w okresie zimowym wszystkie inne zastępującym, jest Skandynawia. W Szwecji, Norwegii i Finlandji wszyscy sportsmani są w zimie narciarzami, biorą udział we wielkiej ilości zawodów narciarskich, uprawiają ruch fizyczny intensywnie i stale. Ale też w Szwecji n. p. warunki klimatyczne zapewniają przez całą zimę stałą i jednolitą powłokę śnieżną, umożliwiającą nieprzerwane uprawianie „królewskiego sportu”. U nas nawet w centrach sportowych tak zbliżonych do górskich terenów jak n. p. Kraków, najpilniejszy i najbardziej zapalony narciarz może uprawiać swój sport w normalnych warunkach li tylko we formie wyjazdu, czyto do Zakopanego, czyto w okolicie Bielska lub w pasmo Babiogórskie. Pamiętajmy, że rok przeszły był nader wyjątkowym, a o stałym treningu narciarskim n. p. w Krakowie, normalnie mowy niema. Istniejące więc warunki klimatyczne utrudniają nam niezmierne na całym obszarze Polski wprowadzenie sportów par excellence zimowych jako odpowiednika sportów letnich.

cerów, czy to wreszcie do tak niesłusznie u nas zaniedbanych biegów na przełaj. Są to wszystkie formy ruchu fizycznego wybornie nadające się do utrzymania pewnego stopnia sprawności fizycznej sportsmana, a dające nam o wiele sympatyczniejsze od nudnej gimnastyki pokojowej zajęcie sportowe.

W ciągu zimy znajdziemy cały szereg dni ciepłych, nadających się do godzinnej dłuższej przejażdżki łożnią. Przez cały prawie czas zimy możemy w naszych warunkach biegać na przełaj. Bezwzględnie zawsze możemy chodzić na dalekie spacery, nawet kilkudziesięcio-kilometrowe. To ostatnie szczególnie ćwiczenie, zupełnie u nas zaniedbane i spostonowane, znane jest doskonale w krajach skandynawskich (szczególnie Szwecja i Finlandja) jako środek utrzymywania kondycji i formy u narciarzy i lekkoatletów. Dość przypomnieć ogromne spacery, jakie codziennie finscy atleci gromadnie w boulierze paryskiej w czasie Olimpiady odbywali.

Cross country (bieg na przełaj) niesłusznie zupełnie jest u nas uważany za rodzaj ćwiczenia wstępnego do sezonu wiosennego. Powinien stać się u nas ćwiczeniem odbywa-



Z francuskich zawodów narciarskich w Chamonix. (Start patroli wojskowych.)

Zostają dwie dalsze ewentualności. Pierwsza z nich, to zrezygnowanie z ruchu we formie czyto gier, czyto zawodów w lecie uprawianych, a skierowanie się ku pewnym grupom sztucznych ćwiczeń, odpowiednio z naukowego punktu widzenia dobranych, mających zapewnić nam odpowiednią dozę ruchu i sprawności w okresie, kiedy zwyczajnych nam sportów nie uprawiamy. Z góry muszę się zastrzec, że ćwiczeniom tego rodzaju można przyznać li tylko rolę pomocniczą, bo w istocie swojej są sztuczne i pozbawione tych czynników, jakie sportom nadają tak wiele uroku i urozmaicenia — czynników gry, konkurencji lub elementu turystyki. Pozatem odbywają się w zwyczajnych warunkach zdala od przyrody, często nawet zdala od świeżego powietrza. Są prosto w porównaniu z jakimkolwiek rodzajem sportu nudne, przeraźliwie nudne. I dlatego sędzę, że jeżeli kilku-nastu lub nawet kilkudziesięciu czynnych sportsmanów poprosi o rozumowo wytłumaczyć, że tych kilkanaście minut codziennej gimnastyki jest konieczne — o tyle wielka i szeroka masa, znudzona „jałowością” tych ćwiczeń będzie zawsze stała od nich z daleka. Jestem mocno przekonany, że samo propagowanie ćwiczeń gimnastycznych nie uratuje sprawy „snu zimowego”.

Zostaje wreszcie trzecia ewentualność. Sezon zimowy nie jest w naszych warunkach jednolity. Szczególnie w ciągu bieżącej zimy spotykamy raz za razem dni ciepłe i słoneczne, o temperaturze prawie wiosennej. Dni te nadają się wybornie czy to do wycieczek wioślarskich, czy to do dalekich spa-

nem bezwzględnie przez całą zimę, nawet przy kilku stopniach mrozu przez wszystkich atletów, tak footballistów jak lekkoatletów, wioślarzy lub pływaków.

Reasumując: Powinniśmy bezwzględnie pamiętać o tem, że ruch fizyczny jest dla nas koniecznością tak w lecie jak i w zimie. Nie mogąc dla braku pływalni — zabłocenia bieżni i t. d. uprawiać naszych stałych sportów w sezonie t. z. zimowym, musimy starać się o zapewnienie sobie w inny sposób odpowiednich ćwiczeń fizycznych przez ten czas. Codzienne uprawianie gimnastyki może być stałą podstawą naszych ćwiczeń. Ale ono nie wystarcza. Trzeba je urozmaicić nie, choć trzy lub cztery razy w tygodniu, czyto kilkukilometrowym spacerem w lekkim ubraniu, w szybkim tempie, czyto biegiem na przełaj w jakimś parku lub lesie, czyto — jeżeli temperatura na to pozwala — przejażdżką łożnią. Niedziele możemy spokojnie zapełnić dłuższym spacerem — nawet 20—30 klm., wspólnymi, we formie zawodów najlepiej drużynowych odbywanymi biegami na przełaj — lub wreszcie, kto sobie na to pozwolić może krótkimi wyjazdami w okolicę pod względem warunków narciarskich lepiej uposażoną. Nie wspominam o tem, że jeżeli ktoś znajduje się we warunkach umożliwiających regularne uprawianie narciarstwa lub łyżwiarstwa — to choćby w lecie najzupełniej o tych sportach nie myślał — pierwszym jego obowiązkiem będzie zapoznanie się z nimi w okresie zimowym.

Nie wspomniałem także przez cały czas o sztucznych warunkach uprawiania sportu, bo z względu na zmiany klima-

tyczne. O krytych placach tenisowych, bieżniach, pływalniach zimowych i innych tym podobnych urządzeniach właściwych Zachodowi a niestety nieznanym u nas. Nie wspominałem o nich, bo ich u nas prawie, że nie ma. Dwa czy trzy kryte place, jedna bieżnia, jedna pływalnia — to kropla w morzu dostępna jedynie dla nielicznych. Na masę wywrzeć wpływu nigdzie nie będzie w stanie.

Musimy stanowczo i energicznie zerwać z myślą o „zimie kalendarzowej” — o tej czarnej dziurze w naszym życiu fizycznym — jaką są te miesiące zimowe. Musimy ją wypełnić życiem intensywnym. A jeżeli cięższe warunki atmosferyczne każą nam przed zdecydowaniem się na wyjście na dalszy spacer stoczyć walkę ze sobą — to powinniśmy być zadowoleni — z przełamania gnuśności nie tylko fizycznej ale i moralnej. A to jest właśnie celem sportu. D.

Sport a wychowanie.

Na marginesie artykułu prof. dra Ciechanowskiego.

Artykuł prof. Ciechanowskiego o znaczeniu sportu dla wychowania młodzieży wymaga dyskusji a to ze względu na zasadniczy kierunek poglądów wyrażonych w pewnych jego ustępach. Nim jednak stanie się zadość tej potrzebie uczynić należy uwagę, że artykuł tego rodzaju, przesadzający w niektórych punktach płynne dziś jeszcze problemy sportu i wychowania nie powinien być znaleźć się na łamach pisma codziennego, gdzie udostępniony szerokiej a jednak często bezkrytycznej opinii czytających, mógłby być wbrew najlepszej nawet intencji autora źle zrozumianym. Z drugiej jednak strony uważać należy za objaw nader korzystny, że sprawa znaczenia sportu dla wychowania młodzieży dzięki krytyce ludzi w tym kierunku powołanych wchodzi nareszcie na właściwą płaszczyznę roztrząsań.

Zagadnienie przystosowania sportu dla celów wychowawczych mieści w sobie w dążeniu prof. Ciechanowskiego dwa zasadnicze postulaty. Jeden — to zasada wszechstronności, drugi — to zasada indywidualizacji. Są to jednak postulaty w równej mierze słuszne, jak w racjonalnie postawionym sporcie młodzieży przesądzone i przynajmniej w stosunkach zachodnio-europejskich z całą konsekwencją przeprowadzone. Z tych więc względów nie nadają się one do dyskusji, podobnie jak i sprawa profesjonalizmu. Jeżeli więc oba postulaty zostały w artykule wymienione szczególnie silnie podkreślone, to chyba pod wpływem naszych nader w tym względzie niekorzystnych stosunków,

Zagadnienie rekordów u nas a zagranicą.

Przesadne jednak zdaje się być niebezpieczeństwo rekordów sportowych szczególnie w odniesieniu do zagadnień fizyczno-wychowawczych. Ten punkt widzenia jest charakterystycznym dla sposobu patrzenia u nas na ten ważny, choć bynajmniej nie najważniejszy, element nowoczesnego ruchu sportowego. Jest równie charakterystycznym, że temat ten w bogatym piśmiennictwie fachowym zagranicy nie ukazał się w dyskusji conajmniej od lat paru. Fakt ten tłumaczy się nam jasno; Zagadnienie to przedyskutowano na Zachodzie już dawno, punkt ten na krzywej ewolucji poglądów na sport, rekord i wychowanie tak się już tam oddalił od współczesności, że ukazanie się go na łamach fachowej prasy amerykańskiej, angielskiej czy francuskiej, zrobiłoby na czytelnikach z pewnością niesamowite wrażenie.

Czy młodzież ma możliwość stawiania rekordów i czy każdy sport jest „sportem rekordowym”?

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że niebezpieczeństwo rekordu nie istnieje dla młodzieży wcale. Młodzież zagranicą wyłączoną jest zupełnie od możliwości stawiania rekordów przed osiągnięciem pełnego rozwoju fizycznego a w ten sposób przed wszelkimi możli-

wymi z tego tytułu szkodami dla zdrowia. O ile wychowanie cielesne naszej młodzieży znajdzie się u nas we właściwych rękach, czego dotąd nie można jednak powiedzieć, to i my możemy być spokojni, że jakiegokolwiek niebezpieczeństwa rekordów z góry dla młodzieży zostaną wykluczone, tak jak to ma np. miejsce w Niemczech lub Austrii.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że niektóre i to nieliczne tylko sporty są w istocie swej „rekordowymi”, tak że dobór ćwiczeń sportowych, odpowiednich dla każdego stopnia i właściwości rozwoju cielesnego tak chłopców jak i dziewcząt nie może przedstawiać żadnych trudności. Przytoczę tu takie sporty jak boks lub szermierka sporty o bardzo wysokiej, u nas jednak nie dość docenianej wartości wychowawczej, które nie są sportami rekordowymi. A nawet niektóre ze sportów rekordowych jak pływanie, wioślarstwo lub narciarstwo są przy właściwym dla młodzieży zastosowaniu nie tylko wolne od niebezpieczeństw rekordu, lecz także niezastąpionymi ćwiczeniami dla fizycznej ewolucji młodzieży obojga płci. Mam tu na myśli wycieczkowanie pływackie, wioślarstwo lub narciarskie, czyli jak się fachowo wyrażam turystyczny kierunek tych sportów. Te nieprzeciętne wartości wychowawcze tak ostatnio uprawianych sportów „rekordowych” jak szermierki lub boks — przepaść muszą ze szkodą dla młodzieży przy patrzeniu na całość sportu przez czarne okulary rekordu i przejawianiu spostrzeżonych tą drogą niebezpieczeństw. Są nawet sporty już par excellence, że się tak wyrazimy „rekordowe” jak np. lekka-athletyka, która nie przestanie mimo tego być dla wszystkich, którzy się z nią bliżej zetknęli — ideałem sportu dla młodzieży. Nie inaczej zaopatruje się na rzecz tę doświadczona zagranica. Szereg najpoważniejszych instytucji poświęconych badaniom nad kulturą fizyczną jak np. berlińska Hochschule für Sport und Leibesübungen opiera cały swój program wychowania fizycznego młodzieży właśnie o lekką atletykę, która ma u podstaw swoich wszystkie zasadnicze elementy ruchu t. j. bieg, skok i rzut. Mimo więc, iż kryje ona w sobie niebezpieczeństwa rekordu, liderzy fizycznego wychowania Europy nie zawahali się dać jej tak poczytne miejsce.

„Moralne” niebezpieczeństwo rekordu a potrzeby życia.

Moralne niebezpieczeństwo rekordów sportowych dla młodzieży wobec tego, że wyłączona jest ona od udziału w tworzeniu rekordów, jest kwestją przesadzoną i nieaktualną. Ale gdyby takie rzekome niebezpieczeństwo rekordu dla młodzieży nawet zaistniało — to śmiem pomimo zarzutów „niezdrowej ambicji”, „bezzasadnej pychy” i t. p. wystąpić jeszcze na rzecz tak wartościowego czynnika sportu rekordowego i zawodniczego jakim jest w racjonalnie postawionym sporcie walka o palmę zwycięstwa t. j. współzawodnictwo. Ciężka walka o byt, do której obowiązani jesteśmy zaprawiać naszą młodzież, nie zna rękawiczek, jest tak bezwzględna w selekcji najsilniejszych fizycznie i duchowo, że daje życie tylko zdrowym, odważnym i zdecydowanym. Takich ludzi wyrabia walka sportowa. Dlatego mimo wszystkich zarzutów pseudomoralistów, na które narazić się mogą — element współzawodnictwa i zmagania się muszą postawić w wychowaniu fizycznym młodzieży conajmniej na równi z wyrabianiem w niej tą drogą zdolności do kooperacji i zgodnego współżycia z ludźmi. Zresztą, kto zetknął się naprawdę bliżej z nastrojami sportu zawodniczego i rekordowego ten dostrzegł z pewnością, że wypadki spaczenia charakteru u t. zw. rekordmanów choć nieraz niewątpliwe, trafiają się jednak rzadko, nie mogąc wzrósć nigdy do znaczenia powszechności i siły argumentu. Kto chciał zobaczyć typy prawdziwych „gentelmanów” naszego stulecia, ten mógł to uczynić na Olimpiadzie paryskiej, wśród całej masy najwybitniejszych rekordmanów świata, zobaczyć skromność i ujmujący charakter Nurmich, Scholtzów czy Paddocków. —

W tym więc nawet punkcie podkreślanie moralnych niebezpieczeństw rekordu dla młodzieży kłóci się z rzeczywistością.

Kiedy walka o wynik może przynieść szkodę dla zdrowia?

Czy rekord, będący istotnie w wielu gałęziach sportu organiczną podbudową jest w rzeczy samej szkodliwym dla zdrowia dorosłych — to rozświekliły nowe badania nad fizjologią i patologią sportu. Przedewszystkiem osiągnięcie jakiegokolwiek wyniku o parę sekund czy centymetrów lepszego, tylko dzięki ambicji a bez długotrwałego i racjonalnego treningu jest rzeczą wręcz niemożliwą. Rekord przychodzi sam i to często bez zbytniego, poza granice zdrowia wykraczającego wysiłku, jako naturalny owoc dotychczasowej pracy. Najczęściej rekord zauważa nie zawodnik, lecz obserwujący go z chronometrem i centymetrem kolega. Dlatego prawdziwy rekordman nigdy jeszcze nie poniósł litylko przez chęć zdobycia rekordu jakiegoś poważniejszego uszczerbku zdrowia. Jego ustrój jest do wysiłku takiego przygotowany. Uszczerbki dla zdrowia widzi się natomiast często u naszych domorosłych „rekordmanów”, pozbawionych dobrego kierownictwa i opieki, a często pozostawionych samym sobie. W szkołach francuskich, w których młodzież uprawia „sporty rekordowe” pod opieką lekarską i fachowym kierownictwem nigdy żadnych szkodliwych dla zdrowia następstw nie zauważono. Nawet cytowane jako dowód badania nad narciarzami, wykazały podług Herzleimera i innych, że powiększenie serca u narciarzy jest objawem przystosowania się tego narządu a wspomniana za artykułem w Münch. Med. Woch. „wada serca”, znikła po kilkunastu godzinach!

Teoria i rzeczywistość.

Całość wywodów. prof. C. wskazuje na tą wielką rozpiętość jaka istnieje między teorią a życiem. Co zaś do nowych dróg w wychowaniu fizycznym młodzieży w szkołach, województwa krak. (zapewne szkołach Kuratorium krak.) to zarówno one, jak i ich budowniczowie dali się poznać szerokim kołom i z innej strony. Przyszłość okaże celowość. Bądźmy przynajmniej w tym kierunku świecznikami (?) dla doświadczonego Zachodu.

Dr Eugeniusz Krajewski.

50 km.

Od dłuższego czasu mówi się u nas o konieczności zorganizowania długodystansowego biegu narciarskiego, ostatecznie jednak urządzenie go odkłada się do coraz innych sezonów. Zdawałoby się więc, że nie umiemy złożyć się na podobną imprezę, która przeraża nas swymi wymaganiami sportowymi i trudnościami organizacyjnymi. Tymczasem jednak, przyczyny, które składały się na to, że podobnego biegu dotychczas nie urządziliśmy są zgoła inne. Należy sobie bowiem uzmysłwić, że do ostatnich prawie czasów, żywilimy dość wyraźną niechęć nie tylko do biegu dystansowego w płaskim terenie, ale byliśmy skłonni nawet biegi krótkie (18 km.) prowadzić w terenie górskim, wymagającym przede wszystkim sprawności narciarskiej, a potem dopiero lekko-atletycznej. Zaledwo w ostatnich latach, pod wpływem coraz silniej przenikających wzorów zagranicznych, zaczęliśmy przechylać się na stronę tras biegów, wymaganych regulaminem międzynarodowym, a więc pozbawionych wybitnych trudności zjazdowych i wiodących w terenie naogół falistym bez trudnych oszałamiających zjazdów i bez stromych i wyjątkowych podbiegów.

Ta zmiana w zapatrywaniach naszych nie była ani łatwą, ani też nie dokonała się zupełnie do dnia dzisiejszego. Nasze narciarstwo sportowe wyszło z narciarstwa turystycznego i rozwijało się pod przeważającym znakiem opanowania techniki zjazdowej, brawury i śmiałości w jeździe. Było to piętno tak wybitne, że zjednało nam w spotkaniu z zagra-



Kurs narciarski Tatrzańskiego Tow. Narc. w Krynicy.

nicą pewne plusy, przekonało nas jednak niezbitcie, że kroczyliśmy zgoła odmienną drogą od tej, po której szedł rozwój sportu zagranicznego. Tam bowiem pod przemagającym w narciarstwie wpływem ludów północnych, a zwłaszcza norwęgów, zawody narciarskie miały znacznie więcej pierwiastka lekko-atletycznego, a sama technika opanowania nart, acz bynajmniej nie zarzucona — ustępowała miejsca lekko-atletycznej zaprawie, technice biegu po płaskim, sztuce podbiegania i wykorzystania terenu. Biegi urządzane zagranicą trasowano w terenie płaskim, z łatwymi naogół i nie wymagającymi wygórowanej techniki zjazdami i dość długimi łagodnymi jednakże podbiegami. Trasy tego rodzaju przyjęto jako zasadnicze do tak zwanego biegu głównego (18 km.), będącego jak wiadomo składową częścią biegu kombinowanego, dającego zwyczajnie tytuł mistrzowski.

Biegi długodystansowe 30, 50, 60 a nawet 90 km. z ojczyzny swej, to jest z krajów północnych, bardzo szybko przeszły do reszty Europy i przyjęły się zwłaszcza w ostatnich latach tak silnie, że dziś niema już prawie narciarskiego kraju, gdzieby ich z mniejszym lub większym powodzeniem nie urządzano i gdzieby liczba startujących zawodników z roku na rok nie rosła. Biegi te siłą rzeczy wiodą w przetrzymam i prawie zupełnie płaskim terenie, stawiając główne wymagania w kierunku treningu, wytrzymałości, taktyki biegowej i swoistej techniki posuwania się po równinie, eliminując do minimum technikę zjazdową i konieczność używania trudnych, a nieraz ryzykownych ewolucji. Wprawdzie nieraz słyszano o długodystansowym biegu, którego różnica wzniesień była potworna, lub też o trudnych zjazdach, w jakie dany bieg obfitował, były to jednak wyjątki ujemne, gdyż klasyczny bieg długodystansowy, urozmaiceń tego rodzaju w trasie biegu, unikać kaze.

U nas w Polsce zapatrywano się na tego rodzaju biegi z uzasadnioną do pewnego stopnia niechęcią. Oto nie chciano rezygnować, z tych czynników sportowego piękna, które daje bieg zjazdowy i nie chciano rezygnować z podstaw wyrabiania techniki narciarskiej. W mniemaniu swem nie byliśmy zresztą odosobnieni. Kraje narciarskie położone obok wysokich a stromych gór, które szły z początku w kierunku wielkiej doskonałości w opanowaniu techniki narciarskiej, zapatrywały się na sprawę podobnie, tak że przypuszczać można, że gdyby ojczyzną narciarstwa była Europa środkowa, to dziś wygląd i istota zawodów narciarskich, zgoła odmiennie miałyby oblicze.

Biegi długodystansowe przyniosły jednak ze sobą, czyniki inne, które bardzo silnie przyczyniły się do powszechnego ich przyjęcia. Oto w epoce żądającej silnej rywalizacji

w sporcie i wielkiego czynu sportowego w zawodach, przedstawiły one tak wysokie wartości czysto sportowe, że stały się pod tym względem nieporównanie wyżej od biegów o zjazdowym charakterze. Uczyniły to stawiając nam przed oczyma wyzwanie doskonałości na jaką wydzwignęły się narody północne w „pożeraniu dystansu” i tę przepaść, która do ostatnich prawie czasów, istniała pomiędzy norwegami, szwedami i finami z jednej, a resztą Europy z drugiej strony. Wystarczyło, by niedościgły z początku wzór stał się celem pracy sportowej i zaczął ciągnąć ku sobie sam wyczyn sportowy, który rozmiarami swymi, bądź co bądź imponować musi.

Nie wdając się w szczegółową dyskusję, czy ze stanowiska narciarskiego wychodząc, dzieje się najlepiej, że rezygnuje się w dużym stopniu z tych czynników, które składały się na niezaprzeczone piękno w narciarstwie — należy stwierdzić istnienie pierwszorzędnych wartości sportowych w biegu długodystansowym, które mówią same za siebie.

U nas w Polsce na konieczność urządzania długodystansowych biegów narciarskich zapatrywać się trzeba, nie tylko ze stanowiska naśladownictwa zagranicy, w imię konieczności „krakania jak kraczą wrony”. Mamy i my powody naturalne, które skłonić nas winny do chętnego przyjęcia biegów tego rodzaju. Uzmysłować sobie bowiem musimy, że prócz południowej górskiej granicy, która w nieznacznej tylko swej części wymaga wysokogórskiej i doskonałej techniki narciarskiej, cała olbrzymia reszta kraju, to równina, na długie miesiące zimowe zasypana śniegiem i dająca pierwszorzędne warunki dla urządzania tego rodzaju zawodów. Zarazem zdać sobie trzeba sprawę z tego, że o ile przed kilkoma jeszcze laty, zorganizowane placówki narciarskie istniały bądź w górach, bądź w ich najbliższym sąsiedztwie, to dziś ruch narciarski rozprzestrzeniony jest po całym kraju i są najwyraźniejsze dowody na to, że rozszerzać się będzie dalej i to coraz silniej. Nie chcę przez to powiedzieć, by narciarstwo polskie, w odleglejszej nawet przyszłości przybrać miało charakter narciarstwa równinnego, liczyć się jednak trzeba z tem, że nie zawsze i nie wszyscy w odległe nieraz góry jeździć będą, a nieraz zechcą urządzić u siebie przy sprzyjających warunkach biegi długodystansowe, których charakter sportowy może być bardzo poważny.

Jak dość powszechnie mówi się — pierwszy tego rodzaju bieg długodystansowy, odbyć się ma w sezonie 1925 roku, na którego początek dość długo i bezskutecznie oczekujemy. Pierwotnie zamierzano wcielić go do programu zawodów międzynarodowych, z planu tego jednak trzeba było zrezygnować, gdyż jest to pierwsza nasza tego rodzaju impreza, do której nie posiadamy takiego doświadczenia, by zadowolić wymagania międzynarodowe. Być przeto może, że bieg ten organizuje się przy sposobności zawodów o mistrzostwo Zakopanego, lub mistrzostwo Polski w Krynicy. Zdaniem mojem, należałoby jednak bieg ten zorganizować osobno, niezależnie od innych zawodów, gdyż jak wiadomo nastąpić po nim musi dłuższy wypoczynek, nie może też zawodnik startować w nim po kilku dniach uczestniczenia w innych biegach, w które obfitują programy wyżej wymienionych zawodów. W każdym jednak razie, dążyć należy do zorganizowania tego biegu za wszelką cenę w tym sezonie, gdyż inaczej stracimy rok cały, co w stosunkach międzynarodowych oznacza bardzo wiele.

Warto zwrócić jednak uwagę, że organizacja takiego biegu, a zwłaszcza sędziowanie nie należą do łatwych rzeczy. Sędziowanie bowiem dystansu wymaga wytrwałej, spokojnej i wielogodzinnej pracy, gdyż inaczej cały bieg i cały wysiłek zawodników mogą pójść na marne. Sędzia w takim biegu musi być nie tylko biegłym, co stać się może tylko przez długą praktykę, nie tylko spokojnym, gdyż najmniejszy błąd jego waży bardzo wiele, ale musi być także człowiekiem prawdziwego ducha sportowego. Wszak zawodnik gdy czuje się zmęczonym, lub gdy mu się tak podoba, może zejść

z toru i biegu nie kończyć, a sędzia musi wytrwać na torze nieraz ponad siedm godzin, kiedy reszta nie kończą się jego trudy, bo wnet potem musi obliczyć czasy, ustalić kolejność, co przy dużej często liczbie startujących i spóźniających się relacjach z odległych etapów, przeciąga jego „dzień” roboczy do 10 i więcej godzin.

Wiadomą jest także rzecz, że chronometry, zwłaszcza podczas mrozów, nieraz zawodzą, a w przeciągu długiego czasu w jakim bieg się odbywa, różnice mogą być nawet poważne. Ze zaś w żadnych bodaj zawodach branie czasu nie jest tak skomplikowane jak w zawodach narciarskich, przeto każdy sędzia musi być pewnym swego „stopera” i znać go dobrze, zwłaszcza przy przejściu 60 sek. i mieć odpowiednią rezerwę. Czytanie i protokołowanie czasu nie należą też do rzeczy łatwych. W innych bowiem zawodach sportowych wystarczy pociśnąć mechanizm chronometru, a potem czas spokojnie odczytać i zanotować. W zawodach narciarskich jednak, gdy każdego zawodnika osobno ze startu się wypuszcza i osobno przyjmuje, czas można tylko odczytać równocześnie go dyktując protokołującemu, podczas gdy wskazówka sekundowa bieży dalej. Wprawny sędzia odczyta i poda także ułamki sekund z dokładnością $\frac{2}{10}$, z czego jednak przy tak wielkim dystansie śmiało rezygnować można.

Przy sędziowaniu wielkiego dystansu, trudności w chronometrowaniu rosną, ponieważ czas robi swoje i siedm godzin uwagi, nieraz na mrozie daje się dotkliwie we znaki. Sprawę utrudnia w dalszym ciągu to, że na torze urządzone są zwyczajnie etapy, gdzie każdy zawodnik na określony przeciąg czasu jest zatrzymywany i w dalszą drogę wypuszczany. Jasną jest przeto rzeczą, że i sędziowie etapowi muszą pracować bardzo skrupulatnie, by przez myłkę nie popsuć, lub niezasłużenie nie poprawić czasu danego zawodnika.

Start i meta biegu dystansowego winny być na jednym miejscu, gdyż inaczej aparat sędziów wraz z nieodzownymi pomocnikami musiałby być ogromny. Zresztą sędziów, mimo naszej dotychczasowej praktyki, winno być jak najmniej, przezco uzyskuje się spokój i większą sprawność funkcjonowania. Zapominać jednak nie wolno, ani o dostatecznej liczbie rezerwowanych sędziów i zapasowych wypróbowanych chronometrów.

Trasowanie toru olbrzymiego tego dystansu nie jest też łatwem. Stawiając chorągiewki znaczące drogę choćby tylko co 25 metrów, co nieraz zresztą we mgle nie bardzo wystarczy, otrzymamy imponującą liczbę 2000 sztuk, które wzdłuż toru trzeba roznieść i rozstawić. Potrzebną jest praca kilku oddziałów po dziesięciu ludzi i całego dnia pochodu, by tor należyście wyszlakować. Oznaczenie etapów półmetkowych, rozstawienie punktów kontrolnych, nadzór toru i, co nieraz bardzo przydać się może, pomocniczych punktów sanitarnych, także dostarczy dużo kłopotu.

Nie są jednak powyżej opisane trudności takimi, by z ich powodu ociągać się z urządzeniem tego biegu u nas. Nie one też jak dotąd odgrywały rolę przy naszym dotychczasowym zwlekaniu z organizacją pięćdziesiątki. Przy dobrej chęci i znacznem bądź co bądź doświadczeniu, którem rozporządzamy, ważyć się możemy śmiało na podobną imprezę, narazie w naszych wewnętrznych warunkach, przy najbliższej jednak sposobności, już jako międzynarodową.

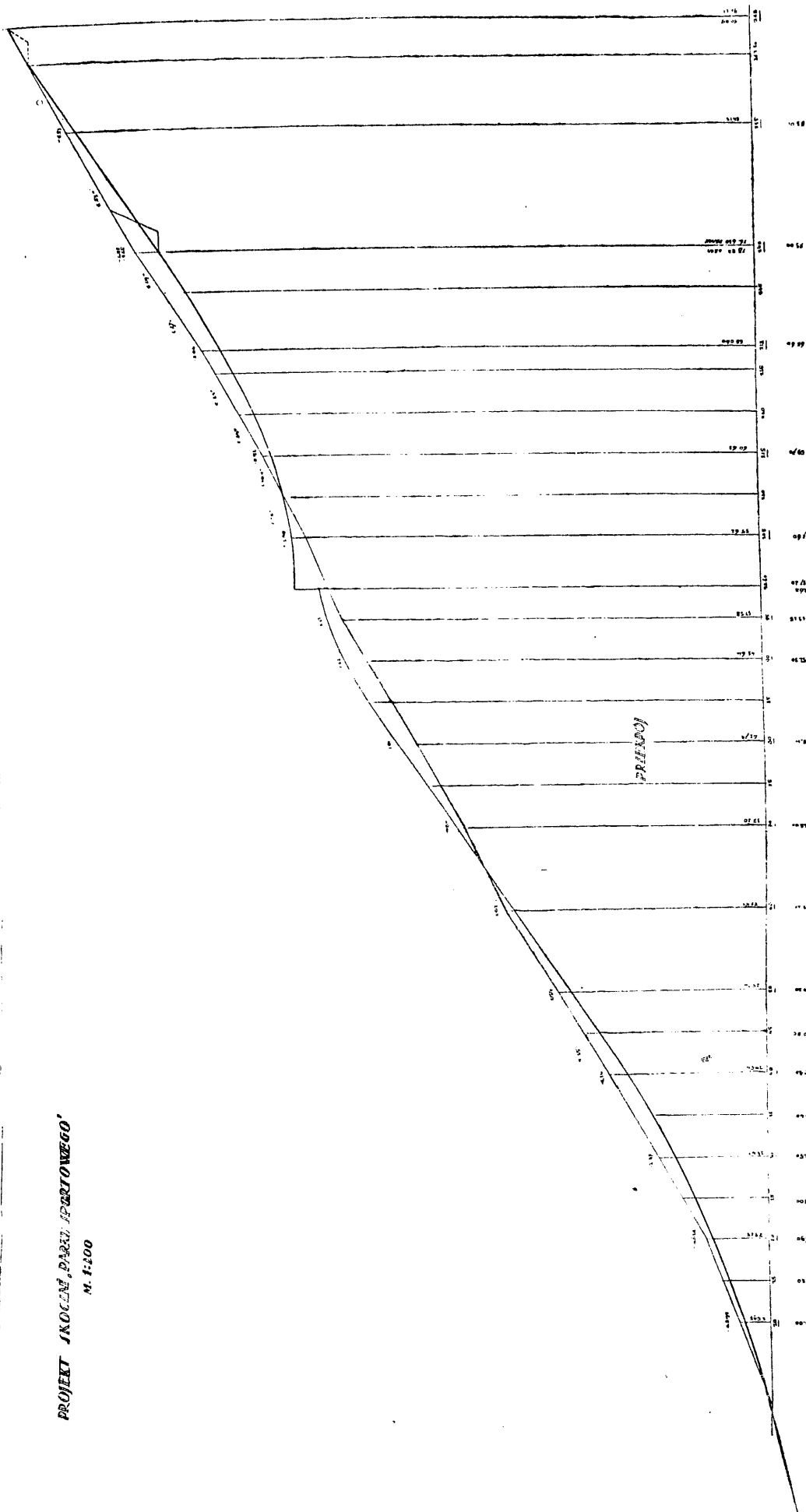
Mimo, że dość powszechnem jest zdanie, że długodystansowców nie posiadamy, sądzę że bieg tegoroczny zgromadzi na starcie kilkunastu co najmniej zawodników i liczba ta będzie niewątpliwie stale rosła. Przypuszczalnie wynik tego biegu nie będzie świetnym, jednak mimo braku należytego treningu rozbudzi entuzjazm u naszych zawodników, którzy jak dotychczas próbowali go tylko poza granicami kraju.

S. F.

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.

PROJEKT SKOCZNIA PARYŻEWSKIEGO

M. 1:200



Skocznia na Krokwi.

Profil nowej skoczni narciarskiej w Zakopanem na Krokwi. Roboty przeprowadzono na przestrzeni 180 metrów przy szerokości trasy u góry 8 metrów, u dołu trzydziestu. Jak widzimy, trzy czwarte pracy polegało na dokonaniu głębokich wykopów wyrywanych w skałę i na wysokim nasypie bezpośrednio pod progiem, tudzież na budowie progu z drzewa. Z czasem pod progiem zbudowaną będzie osobna ubikacja na przechowywanie narzędzi. Profil tej skoczni rozmiarami i proporcjami spadków zbliża się bardzo wybitnie do jednej z największych w Europie, skoczni w Chamonix, na której skakano zeszłego roku podczas zawodów VIII. Olimpiady. Skocznia jest gotową i zostanie użyta podczas zawodów międzynarodowych, mających odbyć się w Zakopanem w dn. od 19—23 lutego br.



Drużyny A. Z. S. Warszawa i Milano H. C. w stadjonie w St. Moritz przed grą.

Wycieczka drużyny hockeyowej AZS. (Warszawa) do Szwajcarii.

Alpy są dziś jedynym niemal terenem dla rozwoju sportów zimowych krajów Europy Zachodniej. Nadzwyczaj łagodna i zawsze bardzo niepewna zima w Anglii, Francji, Niemczech czy Włoszech sprawia to, że o uprawianiu sportów zimowych w tych krajach nie może być mowy. Stają się one tam dostępne tylko dla tych, których stać na wyjazd w Alpy, tak, jak w Polsce, na dobrą sprawę, narciarzem może być tylko ten, kto może się wybrać w Tatry lub Karpaty.

Jedynym sportem zimowym, jaki można uprawiać na miejscu jest łyżwiarstwo, a raczej surogat łyżwiarstwa, jakim jest jazda w pałacach lodowych. Wszystkie niemal stolice na zachodzie Europy posiadają swój Palais de Glace, otwarty od października do kwietnia. Zakłady te są zazwyczaj tak drogie, że o jakiegokolwiek popularyzacji sportu łyżwiarskiego przy ich pomocy mowy być nie może. I dlatego też wszędzie tam, sporty zimowe są wyłącznym przywilejem ludzi zamożnych.

W Polsce sport łyżwiarski, nie mając do swej dyspozycji ani jednej ślizgawki w górach skazany jest na łaskę i niełaskę kapryśnej pogody. Doszło do tego, że, tak jak w Anglii, musimy sobie powiedzieć: kto chce „na prawdę” grać w hockeya, musi jechać do Szwajcarii.

Poza warunkami klimatycznymi, wyjazd zagranicę naszych hokeistów był koniecznością nieodzowną, ze względu na to, że nie stykając się z silnymi drużynami zagranicznymi, moglibyśmy jeszcze 10 lat stać na tym samym poziomie, do jakiego doszliśmy sami. Taktyka i technika gry, a częściowo nawet i przepisy, stanowiły dla nas terra incognita, której domyślaliśmy się zaledwie.

Podnosiły się głosy, wyrażające obawę kompromitacji mistrza stolicy grubo dwucyfrowymi wynikami. AZS jednak stał na stanowisku, że choćby nawet przyszło zgarniać po 30:0, jechać mu nie tylko wolno, ale wręcz jechać powinien. Spodziewano się ogólnie po tem pierwszym zestawieniu z wysoką klasą hockeya zagranicznego, wysokich przegranych. Rzeczywistość przeszła jednak oczekiwania optymistów. Jedno zwycięstwo i trzy przegrane w stosunku zupełnie niekompromitującym, pozwalają na różowe nadzieje na przyszłość.

*

Czasy, w których sportowcy angielscy jako „prawdziwi gentlemen” wyjeżdżali zagranicę na własny koszt, należą do historii. Obecnie wszystkie drużyny bawiące w Szwajcarii są gośćmi hotelów, na których ślizgawkach grają, a koszt ich podróży pokrywają kluby. Każdy większy hotel w centrach sportów zimowych, urządza u siebie matche, a dla

większego zainteresowania nimi publiczności, stara się o drużyny rozmaitych narodowości. Sprawa organizacji techniczno-sportowej spoczywa prawie wyłącznie w ręku Anglików, w szczególności wszędzie obecnych przedstawicieli tej potężnej organizacji jaką jest akademicki klub sportów alpejskich w Londynie — Public Schools Alpin Sports Club — działający na terenie całej Szwajcarii.

Dzięki stosunkom z nim, drużyna hockeyowa AZS Warszawa otrzymała zaproszenie na 10 dni do hotelu Maloja Palace, w zacisznej miejscowości w Górnym Engadinie położonej o 20 km od wielkiej metropolii sportów zimowych — St. Moritz.

Nowo otwarty hotel potrzebował reklamy. Jednym z jej środków było zorganizowanie meczu hockeyowego. Przeciwnicy byli nieco niedobrani. AZS. Warszawa, jak dotąd, bezkonkurencyjny w Polsce, na terenie międzynarodowym był niczem. Drużyna paryskich studentów kanadyjskich — „Paris Canadians Students Ice Hockey Club” jest bezsprzecznie jedną z najsilniejszych w Europie. Świadczy o tem wynik remisowy (1:1) osiągnięty ze zwycięzcą turnieju Davoskiego, Oxfordem. Kanadyjczycy mieli wyraźną przewagę, a wynik nierozstrzygnięty zawdzięczali Anglicy w znacznej mierze szczęściu i... sędziemu.

Drużyna „Paris Canadians” zorientowała się natychmiast z kim ma do czynienia, i zlekceważyła sobie przeciwnika. Pół dnia spędziła na lodzie, drugie pół dnia plus jeszcze pół nocy w hotelowym barze przy kieliszku, nie zdradzając większych tendencji ku sportowemu trybowi życia.

28 grudnia doszło do skutku pierwsze spotkanie, które przyniosło kanadyjczykom niespodziankę. Byli pewni wyniku przekraczającego piętnastkę i zawiedli się.

Paris Canadians Students IHC. — AZS. Warszawa 8:0 (3:0).

Maloja, 28 grudnia. Skład drużyn: Canadians: bramkarz Degroseillers, obrona Levesque i Dufresne, napad Dr Caron, Pratt, Simard, zastępcy Bonnel Cawson. AZS.: bramkarz Kulej II, obrona Żebrowski, Kowalski, napad Kulej I, Rybak, Słuczanowski, zastępcy Gruner, Osiecimski-Czapski. Sędzia p. Rodriguez Bourgon, kanadyjczyk.

Według obowiązujących za Zachodzie przepisów, drużyna składa się z 8-miu graczy plus rezerwowi bramkarz, z których gra sześciu, i których można dowolnie zmieniać za każdym gwizdkiem przerywającym grę, t. zn. po każdym goalu, off-sidzie, out'cie i t. d. Jedynie bramkarz raz zmieniony, nie może powrócić na boisko.

Kanadyjczycy korzystali z tego nadzwyczaj umiejętnie, ustawicznie luzując graczy „podpuchniętych”, co pozwalało drużynie na utrzymanie do końca zawrotnego tempa.



Z meczu A. Z. S.—Milano H. C. Od prawej Kurlej II., Żebrowski, Trwetti.

Drużyna stanęła na lodzie mocno stremowana, ale przygotowana na jaknajciekleszą walkę. Wbrew przewidywaniom, pierwsi doszli do głosu polacy, przeprowadzając ładny atak, zakończony strzałem. Krążek ugrzązł w rękach flegmatycznego Degroseillers.

Przez 10 minut zupełna równowaga. Dopiero pod koniec pierwszej połowy kanadyjczycy zaczęli dusić. Jednak dzięki nadzwyczaj zajadłej obronie, przez kwadrans utrzymał się wynik 0:0. W 15 min. strzał Carona chwyta Kulej (klekając zwyczajem polskich bramkarzy). Krążek został zatrzymany, ale za linią bramki. Dwa następne goale były zupełnie analogiczne.

Po przerwie kanadyjczycy robią wielkie wysiłki by poprawić wynik. Drużyna nasza choć nie mogła wytrzymać tempa, zdobywała się raz po raz na wypad, zawsze kończące się bezowocnie. Brak celnych strzałów w napadzie jest największą jej wadą.

Dzięki nadspodziewanie przytomnej obronie Kuleja II-go tylko 5 razy krążek utkwił w siatce AZS'u. 3 z nich były jednak zawinione przez niego: zatrzymał krążek kłękając, wskutek czego nie mógł go wybić i trzy razy natychmiast wepchnął go do bramki najbliższy napastnik.

W ostatniej niemal sekundzie gry, gdy mierzący czas sygnalizował już sędziemu „time“, górny strzał Lawson'a ugodził Kuleja ponad wargę, tak silnie, że ostry kant krążka rozciął mu zupełnie skórę. Zbroczony krwią padł na ziemię tracąc na chwilę przytomność. Rana okazała się więcej bolesną niż niebezpieczną. Po zeszyciu zagoiła się w ciągu kilku dni.

Na pociechę został tylko drużynie wynik 8:0, z którego była jak na pierwszy raz zupełnie zadowolona.

Ogólna charakterystyka gry AZS. da się streścić w 2 zdaniach: obrona nadzwyczaj twarda, mimo rażących błędów taktycznych, dzięki ambicji i zaciekłości spełniła dobrze swe zadanie. Napad zupełnie niezgrany i niekombinujący, niemający celnych strzałów, działał pracowicie ale nieprodukcyjnie.

Bramkarz, grający w zastępstwie Niezabitowskiego, po dwuletniej przerwie dopiero w Maloi zaczął sobie przypominać hockey, i po paru dniach treningu bronił bramki stosunkowo dobrze, a zwłaszcza bardzo ofiarnie. Popełniał błąd zasadniczy, kłęknięcie, któremu zawdzięczał 4 goale; nie było w tem jednak jego winy, gdyż dopiero tam zapoznaliśmy się z zasadami techniki i taktyki hockeya.

Z obrońców, niewiadomo który był lepszy, czy Żebrowski twardszy w defenzywie, czy Kowalski mający więcej „ciągu“ do przodu. Rybak w napadzie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Kulej I nadzwyczaj ambitny i ofiarny w grze, ale często bez głowy. Najlepszym w napadzie stanowczo był

Śluczanowski, który raz po raz „mijał“ znakomitego Carona i doprowadzał krążek pod bramkę przeciwnika. Rezerwowi brali bardzo mały udział w grze. Niewyzyskanie ich było wielkim błędem kapitana drużyny, Żebrowskiego, który w zamęcie tracił głowę i nie mógł objąć całokształtu gry.

Z drużyny kanadyjskiej, złożonej z graczy starszych niż nasi — wszyscy około trzydziestki — wyraźnie wybijał się na czoło prawo-skrzydłowy Dr. Caron, gracz szybki jak wiatr, posiadający znakomitą technikę kija, kończący każdy wypad celnym strzałem. Reszta drużyny bardzo jednolita, zgrana, doskonale kombinująca. Śnieg na lodzie, tamujący krążek, dał się więcej odczuć drużynie silniejszej technicznie t. j. kanadyjczykom. Górowali oni nad naszymi akademikami pod każdym względem, a jeżeli zawiodły ich nadzieje co do wysokości cyfrowej zwycięstwa, to dlatego tylko, że napotkali opór znacznie zacieklejszy i skuteczniejszy niż się mogli spodziewać.

O drużynie AZS'u wyrazili zdanie, że składa się z bardzo dobrych łyżwiarzy, którym brak techniki i kombinacji, a którzy nadewszystko grają za mało ostro. Zresztą zaznaczali, że w Europie grają oni sami nierównie bardziej fair i delikatnie niż u siebie...

*

„Paris Canadians“ opuścili Maloję przed projektowanym meczem rewanżowym, uważając, że lepiej można spędzić Sylwestrową noc w Paryżu aniżeli w zakopanej w śniegu górskiej miejscowości. Po czułych pożegnaniach i wzajemnych platonicznych zaproszeniach, trzeba było szukać nowego przeciwnika.

Była nim drużyna młodych kanadyjczyków z New-Foundlandu, studujących w angielskich college'ach, i występujących w barwach Public Schools Alpin Sports Club. W ruchliwej, nadzwyczaj malowniczo położonej Pontresinie, odbył się drugi mecz międzynarodowy AZS'u, tym razem wobec znacznie liczniejszej publiczności.

Public Schools Alpin Sports Club (New-Foundland) — AZS. (Warszawa) 6:5 (3:1), (5:2).

Pontresina, 2 stycznia. Skład drużyn. New-Foundland: bramkarz: C. A. Crosbie, obrona: Hickman i G. Crosbie, napad: J. Crosbie, J. Ayre, C. Macpherson, rezerwa: H. Aldedice. AZS.: Skład ten sam. Sędzia: T. Semadeni.

Drużyna New-Foundlandczyków złożona jest z graczy bardzo młodych, ale niezwykle ambitnych, grających z istic anglosaską zawziętością i uporem. Obok graczy młodszych i mniej wyrobionych posiadała 2 wybitne jednostki, jak bramkarz Crosbie I, „wypożyczany“ z pierwszorzędnej drużyny angielskiej „London Lions“ i obrońca Hickman, który u siebie na New-Foundlandzie był w jednej drużynie z olimpijskim bramkarzem Kanady Cameronem.

New-Foundlandczycy pierwsi dochodzą do głosu i uzyskują 2 bramki. Kulej II po wypadku jest nieco ostrożniejszy i to odbija się na jego grze. W pierwszej jeszcze części (grano z Alpin Sp. Cl. 3 razy po 20 min.) Kulej I po przeboju uzyskuje z ładnego strzału pierwszy punkt. Po pauzie Osiecimski, grający nadzwyczaj ambitnie i dobrze kombinujący z resztą napadu strzela 2 bramkę. Kanadyjczycy osiągają znów swoje 2 punkty. W czasie tym ma miejsce drugi z rzędu wypadek z bramkarzem: Kulej otrzymuje uderzenie krążkiem w obandażowaną, niezagojoną jeszcze ranę pod nosem. Istotnie trzeba mieć dziwnego pecha, by przy tylu tysiącach możliwości, dostać uderzenie 2 razy w jedno i to samo miejsce! Mimo dotkliwego bólu i zdenerwowania, po dojściu do siebie, stanął znowu na posterunku i wytrwał do końca, puszczając jednego tylko gola. Tymczasem w ostatnim okresie gry, New-Foundlandczycy zupełnie wyczerpani trzymali kwadransami zacieklej walki o krążek kauczukowy, opadli nieco na siłach, akademicy nasi, wytrzymali fizycznie, przeszli do ofensywy gniotąc bez przerwy przeciwników. Słucznowski solowym wypadem jedzie na bramkę, bramkarz wybiega i rzuca mu się pod nogi, tymczasem krążek mija go i usadawia się w siatce.

Po chwili Rybak dodaje 4-ty punkt i Słucznowski piąty. Mimo nadludzkich wysiłków, nie udaje się drużynie naszej wyrównać.

Gra była nadzwyczaj ostra, nawet brutalna. Kanadyjczycy, którzy dali do tego pierwsi hasło, zachowali się mimo to, najzupełniej po gentlemen'sku, czego przykładem może być przyznanie się do otrzymanej bramki tak wątpliwej (krążek zatrzymany i wybity tuż za linią), że ani sędzia, ani żaden z graczy AZS. nie mógł jej widzieć. Rybak, zawsze najlepszy na treningu, na meczu znów zawiodł wszystkie nadzieje. Był statystą i niemal że biernym widzem. Bardzo dobry dzień miał Osiecimski. Gruner po katastrofie z obcasem, wycofany zaraz na początku z obiegu.

Po zwykłej wymianie czułości z bardzo sympatyczną drużyną Public Schools Alpin Sports Club'u, i po opatrzeniu poważnej już liczby rannych, udał się AZS. na dalsze boje do St. Moritz.

Wynik „prawie“ remisowy, znaczne postępy drużyny w zgraniu i kombinacji, wreszcie szczęśliwe zlikwidowanie wypadku Kuleja, poprawiło humory i dodały otuchy graczom przed najbliższym spotkaniem z Włochami.

(C. d. n.).

T. Semadeni

Nurmi.

Nowy rekord światowy na jedną milę angielską.

Półtora roku mija od chwili kiedy finlandczyk Nurmi najlepszy obecnie długotystansowy biegacz świata, poprawił rekord światowy Tabera na 1 milę angielską (1609 m. 18 cm.) z 4:12.6 na 4:10.4, zapowiadając równocześnie jego ponowne pobicie. Dotrzymał też solennie słowa uzyskując obecnie w Ameryce na krytej bieżni 4 min. 10 sek., uzyskując temsamem nowy, wprost fenomenalny rekord światowy. Ażeby zrozumieć wielkość tego wyczynu — musimy się cofnąć o kilkadziesiąt lat wstecz, zapoznając czytelników z historią wyczynów na tym klasycznym dystansie.

Kolebką sportu dzisiejszego to Anglja i tu słyszymy po raz pierwszy o zawodach na 1 milę. Pierwszym czasem jaki na tem dystansie zanotowano to 4 minuty 44.5 sek. — osiągnięte w r. 1865 przez studenta uniwersytetu w Oxford E. Webstera na międzyuniwersyteckich zawodach Oxford—Cambridge. W następnym dziesięcioleciu rekord ten ulegał, w miarę rozwoju sportu, ciągłej poprawie tak, że w r. 1874 mamy czasy 4:28.8 oraz 4:24.5 znacznie już wtenczas przewyższające nasz rekord Łatawca (Pogoń) — w czasie 4:37.1. Następnie znacznie poprawia wyżej podane czasy jeden z najlepszych „milerów“ świata W. C. George, kilkakrotny mistrz Anglii na dystansach od pół do

czterech mil. Jak wszystkie wielkie wyczyny sportowe a specjalnie w biegach są wynikiem dobrej konkurencji, tak i w tym wypadku W. C. George osiągnął swój najlepszy i przez 29 lat nietknięty rekord, po ostrej walce z biegaczem szkockim Joe Cunningssem. Cunnings doskonały sprinter wierzył, że ostrem tempem zmoże przeciwnika. Pomylił się jednak. Przezorny W. C. George pozwolił się prowadzić aż do 200 m. przed taśmą — gdzie zrównawszy się z przeciwnikiem ostrym sprintem zakończył zwycięsko w czasie 4:12³/₄. Cunnings padł zemdlony przed taśmą.

Było to w roku 1886 i do roku 1915 rekordu nie naruszono. Nieznaczy to jednak by w międzyczasie nie kuszono się o poprawę uzyskanego przez George'a czasu.

Najwięcej szans mieli może amerykańanie: Sheppard i Jones. Pierwszy znakomity biegacz na dystansach 800 m. i pół mili, wielokrotny mistrz Stanów Zjedn. oraz trzykrotny mistrz olimpijski nie mógł jednak podołać z różnych powodów temu tak trudnemu dystansowi.

John Paul Jones student amerykański, wielokrotny mistrz tamtejszych uniwersytetów oraz mistrz Stanów Zjednoczonych był tym, który ówczas najbardziej zbliżył się do czasu George'a 4:14.4. Wyniki jego podwajała również silna konkurencja o rok od niego młodszego 21-letniego studenta uniwersytetu w Bostonie Normana Tabera.

Norman Taber nierówny w wynikach zwrócił jednak na siebie uwagę zawodowców. Po odpowiednim indywidualnym treningu — w r. 1915 zachwiał przeszło ćwierć wieku nienaruszonym rekordem George'a ustanawiając nowy w czasie 4:12.6, czas ten jednak dzisiaj ze względu na nowe przepisy wymagające poprawienia rekordu przynajmniej o ¹/₃ sek. byłby nie do przyjęcia. Wyczyn ten, pobudził współzawodnictwo, przynosząc kilka pierwszorzędných wyników. Najbliżej nowego rekordu doszli: amerykańanin Joe Ray, 4:14.4, Anglik H. H. 4:13.8 oraz Stallard. Niepowodzenia każą na jakiś czas zapomnieć o tym niewdzięcznym dystansie. Dopiero w r. 1923 nowe dwie gwiazdy lekko-atletyczne Nurmi i szwed Wide — podejmując zaciętą walkę na średnich i długich dystansach, zaatakowali z powodzeniem rekord na milę. Wide wyzwiał Nurmiogo będąc przekonany, że może na tym dystansie uda mu się pokonać swego największego rywala, twardego, bezwzględniego fina.

Zawody te odbyły się na najlepszej bieżni świata — stadionu olimpijskiego w Sztokholmie, przynosząc dwa nowe rekordy światowe na 1500 m. i 1 milę w czasach 3:53 oraz 4:12.4. Obaj pobili stary rekord Zandera na 1500 m. (3:54.7) przyczem Wide uzyskał 3:54.2 zajmując równocześnie w dotychczasowych wynikach milowych trzecie miejsce po Nurmim. Obecnie Nurmi po przyjeździe do Ameryki na zaproszenie tamtejszego Związku lekko-atlet. — po krótkim ale bardzo intensywnym treningu — zaatakował swój dawny rekord na małej krytej bieżni nowojorskiej na Madison Square Garden — poprawiając go o całe 2 sekundy.

Tak więc widzimy, że wytrzymały finlandczyk po przeszło dziesięcioletnim treningu osiągnął wynik, który chyba zostanie jedynie przez niego samego poprawiony.

Możliwość ta istnieje — jeśli przyjmujemy, że Nurmi na nowojorskiej bieżni, mającej około 160 m. obwodu, musiał zrobić 11 okrążeń, co w dużym stopniu przyczyniło się do obniżenia wyniku. Nie bez znaczenia była również podróż morska, zmiana klimatu, jak również wyżywienia.

Nurmi liczy obecnie 27 lat. Biegać zaczął już jako młody chłopiec, wykazywał odrazu w tym kierunku wrodzone zdolności, które poparte długoletnim, bardzo wytrwałym treningiem, dały mu tak bezwzględną wyższość nad innymi biegaczami świata. Czy znajdzie się kiedyś ktoś, kto mu dorówna lub przewyższy? Powiedzielibym raczej, że nie — a jeśli się znajdzie, to będzie nim napewno ponury fin, syn kraju tysiąca jezior, gdzie prawdopodobnie z pokolenia na pokolenie, moralne zdrowie, silna wola, powszechnie i z zamiłowaniem uprawiane ćwiczenia fizyczne, rzeźbią człowieka przyszłości, silnego duchem i ciałem.

Z Warszawy.

Martwy sezon. Z powodu bardzo zmiennej aury, ustało u nas prawie zupełnie uprawianie sportów na wolnym powietrzu. Nie mniej jednak poszczególne kluby uprawiają szermierkę, gimnastykę, boks, kolarstwo, zaprawiając się już teraz do przyszłego sezonu wiosennego.

Jest u nas zwyczajem, że rok rocznie pada w pełnym sezonie kilka rekordów lekkoatletycznych, a wyniki w innych gałęziach sportu coraz bardziej się wyrównują. Świadczy to, że praca powoli, ale systematycznie mimo olbrzymich braków postępuje naprzód, śnać nie zawsze w wyż, ile raczej wszecz. Objaw pocieszający, gdyż naprawdę dopiero z setek tysięcy uprawiających sport wypłyną jednostki, którym będziemy mogli z biegiem czasu, bez obawy powierzyć nasze barwy zagranicą.

Wyprawa tutejszego AZS.-u do Szwajcarii, skończyła się nawet pomyślniej niż mogliśmy przypuszczać. Po pierwszym spotkaniu, w których nabito naszych przedstawicieli 8:0 — następuje szereg spotkań o wynikach z minimalnymi różnicami, a nawet jedna wygrana. Niestety nie wszystkie kluby i towarzystwa rozporządzają tak wielkimi funduszami, by móc sobie na takie wypadki pozwolić. Wielką korzyść, jaką niewątpliwie AZS. osiągnął, nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój naszego hockey'u na lodzie.

Warszawski Okr. Z. P. N. Jak się dowiadujemy, organizuje W. O. Z. P. N. 'ygodniowy kurs teoretyczny dla kandydatów sędziowskich w czasie od 17—22 b. m. Liczne, nowo powstające kluby, oraz przeto liczniejsze rozgrywki, wymagają i zdwojonego personelu Kolegium Sędziów, którzy przeważnie rekrutuje się z pośród pracującej inteligencji — pragnącej także czasem w niedzielę zasłużenie odpocząć.

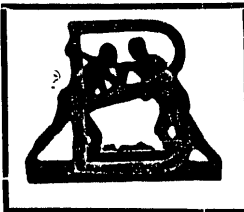
Nowy Zarząd K. S. Polonii. Na odbytem w dniu 7 b. m. walnem zebraniu K. S. Polonii wybrano nowy zarząd w osobach: prezes inż. Blitek, wiceprezesi pp. Strzelecki, kpt. Machowicz, członkowie zarządu Zantman Ludwik, Sosnowski, mjr. Orski, Zarębski, Piotrowski. Jakkolwiek nowy zarząd ma przed sobą bardzo trudne warunki pracy tak z powodu budowy boiska, jakoteż ciężkiego położenia finansowego spodziewamy się, iż sumienną pracą postawi klub na wyżynie wymaganej od reprezentacyjnego klubu stolicy.

Strzelnica małokalibrowa War. Tow. Łowieckiego. Małokalibrowa i pistoletowa strzelnica W. T. Ł. o której już kilkakrotnie wspominaliśmy, cieszy się coraz większym powodzeniem. Zarząd strzelnicy zaprowadza w najbliższych dniach strzelanie do tarcz ruchomych. Pocieszającym objawem, to coraz to nowi strzelcy, którzy nieraz już w pierwszym strzelaniu wykazują nadzwyczajne zdolności. Obecnie oddaje się na strzelnicę około dwa tysiące strzałów dziennie. Spodziewać się należy, że za kilka miesięcy strzelnica ta nie potrafi obsługiwać całej swej klienteli, tak że W. T. Ł. powinno już dziś pomyśleć o rozszerzeniu strzelnicy tem bardziej, że dystans 35 nie jest dystansem olimpijskim i może tylko narazie wystarczyć do zwykłych wprawek dla początkujących. Jeśli W. T. Łowieckie zamierza naprawdę pójść w kierunku sportowym a nie zarobkowym, powinno w najbliższym czasie założyć strzelnicę na dystansie olimpijskim (50 mtr. dla broni małokalibrowej).

Dnia 18 b. m. urządzi W. T. Ł. III. Konkurs strzelania na dystans 35 mtr. w czasie od 10 rano—8 wieczorem. Nagrody w postaci cennych żetonów srebrnych i złotych.

Hockey. Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł ma powstać w bieżącym sezonie Polski Związek Hockeyowy. Ponieważ sport ten należy do rodzaju sportów u nas jeszcze bardzo zaniedbanych, należy powitać z uznaniem inicjatywę założenia odpowiedniego związku państwowego, któryby się zajął organizacją tej pięknej gałęzi sportu zimowego — oraz przeprowadził oficjalne gry o mistrzostwo Polski. Wyjazd naszej drużyny akademickiej zagranicę, przy-

niósł narazie lakoniczną wiadomość o przegranej tejże z klubem akademików kanadyjskich w Paryżu w stosunku 8:0 (3:0). Gra naszych miała się odznaczać niezwykłą zaciętością i doskonałym tempem, oraz świetną grą bramkarza, czemu zawdzięczamy powyższy — zresztą jak na pierwszą grę międzynarodową, nie najgorszy wynik.



OKSOWANIE.

Oryginalna walka odbyła się w początku listopada 1924 r. w Sajgonie (Indo-Chiny), ściągając ogromne tłumy głośnie imieniem Zbyszka. Zbyszko rzucił wyzwanie wszystkim zawodnikom, bez względu na to, czy są bokserami, czy też nie, stawiając 1.000 piastrow (10.000 fr.), które miały przejść na własność jego przeciwnika, o ile tego Zbyszko nie położy na obie łopatki przed upływem 5 minut. Warunki zmuszały boksera do przestrzegania zasad walki bokserskiej, podczas gdy Zbyszkiowi wolno było posługiwać się wszystkimi chwytami zapaśniczymi. Wyzwanie przyjął senegalczyk Job Amadon, bokser ciężkiej wagi (80 kg., wzrostu 184 cm.). Ze względu na to, że nikt nie rozumiał po polsku, powstało nieporozumienie, które spowodowało porażkę Zbyszka. Sędzia prowadzący walkę, p. J. Tauziat, którego znajomość przepisów walki bokserskiej nie może być kwestjonowaną, mylnie zrozumiał, tak samo zresztą jak i p. Amadon, że ma odbyć się zwykły mecz boks. To też, gdy Zbyszko od razu z początku walki usiłował schwycić przeciwnika, sędzia rozdzielił walczących. W ten sposób Amadon mógł bezkarnie zadawać ciosy, podczas gdy przy każdym chwacie Zbyszka nieustannie „break” sędziego zmuszało Zbyszka do puszczania przeciwnika. Oczywiście, że w tych warunkach mógł Amadon łatwo osiągnąć zwycięstwo, tembardziej, że jego przeciwnik wcale nie usiłował bronić się. Zbyszko więc musiał przegrać zakład do murzyna, który w ten sposób zarobił 1.000 piastrow. Niezadowolona publiczność nic nie rozumiała z tego „meczu”.

Dzienniki angielskie ironizują naogół, mając się odbyć walkę włocha Erminio Spalla (mistrza Europy) z Dempseyem, uważając, że jedynym białym, który może z powodzeniem walczyć z dotychczasowym mistrzem świata, jest amerykańczyk Tom Gibbons, który zresztą już raz uległ Dempseyowi.

Dawny mistrz Niemiec w wadze średniej Kurt Prenzel, który ustąpił z ringu, poświęcając się teatrowi, powraca znów na ring.

Przegląd zagraniczny.

Jednym z poważniejszych wypadków ostatniej doby było rozegrane mimo wielkich trudności mistrzostwo Europy w hockey'u na lodzie, organizowane tego roku przez Czechosłowację. Prawdopodobnie z powodu złych warunków lodowych, panujących niepodzielnie prawie w całej Europie, mistrzostwa te nie skupiły poważnej ilości uczestników i w turnieju brakło takich przeciwników jak Szwecja, Norwegia, Anglia i t. d. Zaledwo czterech uczestników stanęło do walki, z której gospodarze (Czechosłowacja) wyszli z największym zaszczytem, bo ze zdobytym bez żadnej klęski tytułem mistrza Europy. Warto wspomnieć, że ostatnie te zawody należały do wędrujących, gdyż miały być rozegrane w Pradze, skąd je jednak z powodu niepomysłnych warunków atmosferycznych musiano przenieść do Starego Szmeksu na południowej stronie Tatr. I tu zresztą pogoda nie była najlepszą, gdyż dość silnie przeszkadzał wiatr północny. Finał miał przebieg następujący:

Pierwsze spotkanie rozegrała Austria z Belgią, zapewniając sobie zwycięstwo w stosunku 2:0. Austriacy byli przez

cały prawie czas w przewadze. Belgowie od czasu do czasu tylko inscenizowali ataki dość poważnie zagrażające austriackiej bramce. Przebieg gry nie obfitował w zbyt wiele emocjonujących chwil, austriacy zdobyli swe bramki z początku i przy końcu gry ze strzałów Brücka i Lebhertera.

Znacznie ciekawszem było spotkanie Czechosłowacji ze Szwajcarią zakończone zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 1:0 (0:0). Spotkanie to w wysokim stopniu decydowało o pierwszym miejscu w mistrzostwie. Gra prawie cały czas otwarta, toczyła się pod znakiem zmieniających się ataków obu stron. W pierwszej części gry dość wybitną przewagę wyrażoną szeregiem przeprowadzonych ataków mieli szwajcarzy, po pauzie jednak widoczniejszą była przewaga gospodarzy, którzy wnet przejęli inicjatywę z rąk swych przeciwników i przeprowadzili energiczną ofensywę. Wtedy to przedziera się Koželuch i silnym plasowanym strzałem posyła krążek do bramki, uzyskując jedyny w tej grze punkt dla swych barw.

Następne spotkanie: Czechosłowacja—Belgia 6:0 nie było już tak ciekawe, ponieważ przewaga Czechosłowacji była widoczna. Już z samego początku gry zdołali czesi zapewnić sobie prowadzenie czterema bramkami i stan ten ostatecznie podnieśli do sześciu nie tracąc ani jednej. Wynikiem tym zapewniła sobie Czechosłowacja pierwsze miejsce w turnieju. O drugie i trzecie miejsce walczyły ze sobą Austria ze Szwajcarią i osiągnęły wynik nierozstrzygnięty 2:2, przez co Austria mając lepszy stosunek gier (jedno zwycięstwo) zapewniła sobie drugie miejsce. Grę prowadzono w bardzo silnem tempie i przy dużej zaciętości obu drużyn, zwłaszcza, że Austria dwukrotnie prowadziła i dopiero przed samym końcem gry udało się szwajcarom wyrównać. Ostateczny wynik turnieju jest następujący:

	Punktów	Zwyc.	Remis	Kłęsk	Score
I Czechosłowacja	6	3	—	—	10:0
II Austria	3	1	1	1	4:5
III Szwajcaria	2	—	2	1	3:4
IV Belgia	1	—	1	2	1:9

Wyniki piłkarskie z ubiegłego tygodnia.

Gry międzynarodowe.

Norymberga. MTK (Budapeszt)—I. F. C. Nürnberg 4:2 (2:0). MTK dowiódł swej wysokiej formy, osiągając piękny wynik przy całkowitej przewadze. Przez dłuższy czas drużyna węgierska prowadziła nawet 4:0 i dopiero Trägowi udało się dwukrotnie z akcji solowej zmniejszyć sukces węgry.

Schweinfurt. Vasas (Budapeszt)—Schweinfurter FC 4:1

Solingen. Kispesti (Budapeszt)—Sport. Ver. 95 1:0.

Szwajcaria. Blue Star—Brühl 4:1, Bazylea—Lucerna 3:1, Aarau—Old Boys 2:0, Concordia—Bern 0:2, Lausanne Sp.—Etoile 2:1, Grasshoppers—Servette 3:2.

Niemcy.

Berlin. Norden Northwest—Hertha 1:0, Wacker—Allemania 2:1. **Hamburg.** Victoria—Eimshüttel 2:1, Hamburger Sportverein—Concordia 2:1. Altona—Ottensen 14:1. **Stuttgart.** Kickers—Carstadt 6:2, Sportclub—S. Gmünd 3:0. **Lipsk.** V. f. B.—Fortuna 3:1. Eintracht—Sportfreunde 2:2. **Drezno.** Spielvereinigung—Sportclub 3:1. Sportverein—Drezensia 3:0.

Austria.

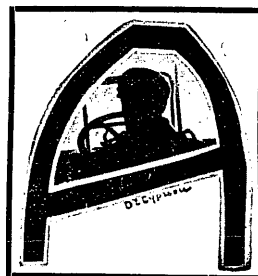
Wiedeń. Wacker—Vienna 2:1 (0:0), Admira—Sportclub 4:1 (3:0), WAC—International 2:1 (0:1), Rudolfshügel—Vorwärts 1:1 (1:0), Bewegung—Hertha 1:0, Gersthof—Nicholson 3:2, WAF—Sturm XIV 2:2.

Czechosłowacja.

Praga. Sparta—Meteor VIII 5:3 (1:3), Vrsovice—Victoria Zizkov 4:3 (2:0), Slavia—Nuselsky 6:2 (4:2) f.

Od naszego korespondenta z Pragi.

I tego roku większość pierwszoklasowych klubów praskich nie sprzeniewierzyła się swej tradycji, wybierając się na święta Bożego Narodzenia, daleko poza Czechy. Jedyne Sparta nie wyjechała tym razem nigdzie i pozostała w Pradze, rozgrywając jedyne zawody z K. S. Nuselsky, zaś na Nowy Rok z Admirą z Wiednia. W pierwszym spotkaniu z K. S. Nuselsky, przegrywa Sparta z dość dobrze grającą jedenastką z Nusle w stosunku 5:3. Porażkę tę tłumaczy jedynie mocno osłabiony skład Sparty, która grała bez swych dwóch najlepszych graczy Kady i Kolenatego, którzy brali w tym dniu udział w turnieju hokejowym w Davos, no i słaba gra ataku Sparty, który już od roku choruje na brak porządnego kierownika. Na Nowy Rok rehabilituje się już Sparta, zadając zupełnie zresztą niespodziewanie straszną klęskę Admirze w stosunku 7:0 (3:0). Wynik ten w tak rekordowym stosunku osiągnięty, był dla szerokich kół sportowych wielką niespodzianką, zwłaszcza po wspaniałych trzech ostatnich wynikach Admiry w mistrzostwie Wiednia i przy dobrej formie. W Pradze jednak Admira wcale nie pokazała swej formy (właściwie grała bez formy) i przedstawiła się bardzo słabo. Gra toczyła się z zupełną przewagą Sparty, gracze Admiry poruszali się bardzo słabo i nie mogli wcale rozwinąć dobrej gry kombinacyjnej, z powodu mocno grząskiego i ciężkiego terenu. Sparta zaś, zastosowała półgórny sposób gry i zupełnie zgniotła nim przeciwnika. Ale nie tylko Nowy Rok był dla czeskiego sportu piłkarskiego bardzo pomyślnym. także Dreźnie w międzymiastowym spotkaniu Praga—Drezno wygrywa jedenastka Pragi składająca się w większości z graczy Viktorji Zizkov (zupełnie bez graczy Sparty, Slawji i DFC. wraca niepokonany z tournée świątecznego do Pragi, znajdując się znów jak się zdaje we wspaniałej formie, osiągając dobre wyniki w Norymberdze z IFC. 1:1 i w Barcelonie z F. C. Barceloną 0:0 i 1:0 na swą korzyść. Slavia zaś nie przegrała dotąd żadnego spotkania w Niemczech, wygrywając na Nowy Rok w Eberfeldzie z tamtejszym klubem w stosunku 2:0. Tamże też w stadionie dnia 4 stycznia miały być napowrót związane stosunki między sportem czeskim a węgierskim w spotkaniu Slavia—MTK., na które to spotkanie i wynik wszystkie koła sportowe tak w Czechach, jak i środkowej Europie, czekały z niecierpliwością. Następny zaś tydzień w Pradze stoi zupełnie pod znakiem hokeju. W tygodniu tym, rozpoczęło się mistrzostwo Europy hokeju i kongres światowego związku hokejowego. Do mistrzostwa zgłosiły się Francja, Austria, Belgia, Szwajcaria i Czechosłowacja. Brak jedynie zgłoszeń państw skandynawskich i Anglii. Szkoda też tylko, że u nas w Polsce jest ten sport zaniedbany i mało uprawiany, sądząc jednak, że już w następnym mistrzostwie, Polska będzie figurowała na liście zgłoszonych. Tymczasem w Pradze jest ciepło i jeżeli temperatura się nie obniży, nie wiem jak będą wyglądały tegoroczne mistrzostwa Europy w hokeju. D. Z.



UTOMOBILIZM.

Nowe rekordy światowe. Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego związku klubów automobilowych zatwierdzono następujące nowe rekordy światowe:

Kilometr, start stały (z miejsca): Elbridge na Fiacie średnio 137'562

kilometrów w jednej godzinie.

Kilometr, start lotny: Elbridge 235'217 km. w godzinie.

Mila angielska, start lotny: Elbridge 135 mil 92 jardów w godzinie (mila ang. — 1609 metrów).

5 mil, start lotny: Thomas na Leylandzie 127 mil 48 y. w godzinie.

10 mil, start lotny: Thomas na Leylandzie 120 mil 27 y. w godzinie.

200 mil, start stały: Lee Guinness na Daracque'u 102 mil 27 jardów w godzinie.

300 mil, start stały: Thomas na Lanchester 97 mil 95 y. w godzinie.

Thomas na wozie Lanchester posiada prócz tego wszystkie rekordy od 300 do 1000 mil wyłącznie.

1000 mil, start stały: Thomas, Duller i Rapson na wozach Lanchester, wszyscy z wynikiem 95 mil 27 jardów.

2 godziny, start stały: Lee Guinness na Daracque'u 204 mile 34 jardy.

2 godziny, start stały: Thomas na Leylandzie 97 mil 91 jardów na godzinę.

Pozatem posiada Thomas na wozie Leyland wszystkie światowe rekordy od 4 do 15 godzin wyłącznie.

15 godzin, start stały: Thomas, Duller i Rapson na wozach Leyland. Wszyscy robią przeciętnie 76 mil 56 jardów w godzinie.

16 godzin, start stały: Gross i Martin, obaj na wozach Bignan, przeciętnie 122 km. 392 m. w godzinie.

Gross i Martin dzierżą również wszystkie rekordy od 17 do 24 godzin wyłącznie.

24 godzin, start stały: Gross i Martin, obaj na Bignanach, przeciętnie 122 km. 80 m. w godzinie.

50 km., start stały: Thomas, Leyland, przeciętnie 179 km. 310 m. na godzinę.

100 km., start stały: Thomas, Leyland, przeciętnie 175 km. 600 m. na godzinę.

200 km., start stały: Lee Guinness, wynik 169 km. 850 m. na godzinę.

300 km., start stały: Lee Guinness 164 km. 680 m. na godz.

400 km., start stały: Thomas i Duller na Lanchesterze, 157 km. na godzinę. Ci sami jeźdźcy, na tej samej maszynie posiadają wszystkie rekordy aż do 1800 km., z przeciętną szybkością na ostatnim dystansie 154 km. 210 m. w godzinie.

1900 km., start stały: Gross i Martin na Bignanach 123 km. 530 m. Ci sami posiadają również rekordy do 3000 km. z szybkością przeciętną na ostatnim dystansie 121 km. 440 m.

Polski Związek Piłki Nożnej.

(Komunikat oficjalny)

Wnioski Zarządu P. Z. P. N. na Walne Zgromadzenie w dniu 28 lutego 1925.

Wnioski w sprawie zmiany statutu:

1. Siedzibę PZPN. ustala się co lat pięć na przeciąg pięciolecia na Walnem Zgromadzeniu PZPN.

2. Siedzibą PZPN. na przeciąg lat pięciu (1926—1931) jest Kraków.

3. Zwolnienia udzielane graczom, mogą być wydawane jedynie z tym dniem, w którym zapadła uchwała Zarządu odnośnego towarzystwa, które uchwaliło zwolnić danego gracza. Zwolnienia muszą być podpisane przez sekretarza i prezesa towarzystwa.

Oryginały zwolnień mają być podpisane przez prezesa i sekretarza towarzystwa, względnie ich urzędujących zastępców. Klubowi nie wolno wydawać oryginałów zwolnień graczowi, jest on zobowiązany przesłać je w ciągu 48 godzin od daty wystawienia do PZPN. Między datą jego wysłania do PZPN. (miarodajną jest data pieczęci pocztowej) a datą wystawienia nie może upłynąć czasokres dłuższy od 72 godzin, w przeciwnym razie zwolnienie liczy się jako ważne z dniem trzecim od dnia wysłania go do PZPN.

Odwołanie wykreślenia lub zwolnienia przez towarzystwo jest niedopuszczalne.

Karty zgłoszeń, zwolnienia i wykreślenia mają być przesyłane do PZPN. listami poleconymi.

Gracz, który przy wstąpieniu do klubu podaje świadomie fałszywe dane odnośnie do jego personaljów, albo który ukrywa swą poprzednią przynależność do jakiegoś klubu w kraju czy zagranicą, ma być ukarany dyskwalifikacją nie niżej 12 mies.

4. Uchwały jakiegokolwiek instancji sportowej uważa się za obowiązujące: a) w dniu następnym od dnia ich dostarczenia na piśmie, b) w dniu następnym od dnia ich ogłoszenia w organie oficjalnym Związku.

5. Dozwolone jest łączenie kar kilku rodzaj takżę i z powodu jednego przewinienia.

Dyskwalifikacja pociąga za sobą, że dotknięty nią klub lub członek jego nie może brać udziału w grach ani mistrzowskich ani towarzyskich, ani korzystać z jakichkolwiek praw wpływających z przynależności do Związku. Rozgrywanie zawodów z klubem dyskwalifikowanym, i wstawienie do zawodów graczy dyskwalifikowanych jest niedopuszczalne.

7. Wprowadza się postępowanie rewizyjne polegające na tem, iż rozstrzygnięcie pewnej sprawy w ostatniej instancji może uleść rewizji, o ile specjalnie wyłonią z ramienia Zarządu PZPN. i działająca przez cały rok jego urzędowania Komisja dla postępowania rewizyjnego uzna, iż ostatnia instancja wyrokującą daną sprawę fałszywie interpretowała statut, lub iż zaszły pewne, nowe fakty, które wymagają zarządzenia ponownych dochodzeń. O ile wymieniona Komisja zarządzi postępowanie rewizyjne, to Zarząd PZPN. jest tą, kompetentną instancją, która wyda wyrok w postępowaniu rewizyjnem.

Wyrok wydany przez ostatnią instancję mimo zarządzenia postępowania rewizyjnego pozostanie tak długo ważny, aż władza, która rozstrzyga daną sprawę na podstawie rewizji, nie zmieni go, lub nie znieśnie i odnośnego rozporządzenia nie ogłosi w organie oficjalnym. Jednakowoż przy zmianie, czy też zniesieniu wyroku na podstawie postępowania rewizyjnego zawody nie mogą być powtarzane. Prośba o zarządzenie postępowania rewizyjnego musi wpłynąć do PZPN. najpóźniej w przeciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia uchwały, o której zniesienie wnosi strona skierowująca podanie do PZPN. Kaucja przy odwołaniach do Komisji postępowania rewizyjnego wynosi 200 taks zasadniczych.

8. Zwracanie się klubów bezpośrednio do zagranicznych Związków Państwowych Piłki Nożnej jest wzbronione.

9. Jako obowiązek statutowy ZOPN. dodaje się przesyłanie do dni 7 odpisu protokołu z każdego, odbytego posiedzenia.

10. Walne Zgromadzenie PZPN. zwołuje Zarząd PZPN., wysyłając zaproszenia na 4 tygodnie przed terminem, wnioski członków PZPN. na Walne Zgromadzenie muszą wpłynąć do PZPN. najmniej na 3 tygodnie przed terminem Waln. Zgromadzenia i ogłoszone być w organie oficjalnym PZPN.

11. Graczy klubu rozwiązanego, skreślonego, szufionowanego jak i tego, który zmienił nazwę uważa się jako automatycznie zwolnionych.

12. Określa się kompetencję Wydziału Gier i Dysc. PZPN. w ten sposób, iż do niego należą wszelkie sprawy dotyczące karania za podwójne zgłoszenie graczy, oraz za przewinienia popełnione zagranicą i w zawodach między państwowych. Do niego też należy karanie w drugiej instancji przewinień, których się dopuścili gracze na zawodach 2 klubów z różnych okręgów; wówczas klub, który czuje się niezadowolony z rozstrzygnięcia obcego ZOPN. może odwołać się do Wydziału Gier i Dysc. PZPN. Do niego należą również wszelkie sprawy związane z nieudzielaniem wogóle lub udzielaniem spóźnionem wykreśleń i zwolnień.

13. Członkowie klubów są zobowiązani stawić się do przesłuchania na zaproszenie wystosowane do nich przez władze związkowe, o ile zostało ono w porę doręczone; za takie uważa się zaproszenie, które najpóźniej na pięć dni zostało wysłane przed dniem przesłuchania.

O ile ktoś nie może się stawić na dzień, na który zostało wyznaczane przesłuchanie, ma natychmiast zawiadomić tę instancję, która go wezwała do przesłuchania i przedstawić swoje usprawiedliwienie. O ile motywy przedłożone

przez daną osobę uznane zostaną przez odnośną instancję za niewystarczające, może dana instancja powziąć decyzję bez ponownego wzywania tejże osoby. O ile zaś pewna osoba nie stawia się po dwukrotnym wzywaniu, to dana instancja może powziąć decyzję bez dalszego wzywania.

14. Przyznaje się członkom Zarządu prawo głosu stanowczego na Walnem Zgromadzeniu PZPN.

15. Posiedzenia jakiegokolwiek instancji sportowej, które odbyło się bez zawiadomienia uprzednio o tem jakiegokolwiek jej członka, nie może powziąć żadnych prawnie wiążących uchwał.

Przenoszenie prawa głosu lub piśmienne oddawanie tegoż przez nieobecną osobę jest w jakiegokolwiek władzy sportowej niedopuszczalne.

16. Członkowie Związku jakoteż i członkowie towarzystw podlegają we wszystkich sprawach związkowych orzecznictwu Związkowi. Nie wolno im bez zezwolenia Związku z obejściem tegoż i PZPN. dochodzić swoich praw.

17. Odwołania i protesty mają być wnoszone do władz związkowych w 2 egzemplarzach. Odwołania i protesty wnoszone do Zarządu PZPN. (a nie Wydziałów) mają być wnoszone przez Zarząd ZOPN., i skierowywane do PZPN. w przeciągu najpóźniej 5 dni, odpis odwołań ma być równocześnie przesłany do PZPN.

18. Przy rozpatrywaniu protestów i odwołań we wszystkich instancjach może być obecny delegat (maksimum dwie osoby) zainteresowanych klubów, o ile nie są świadkami zarazem w toczącej się sprawie. Nie mogą być oni usunięci z posiedzenia, o ile odpowiednio się zachowują.

19. Skraca się czasokres, w którym wolno wnieść odwołanie w sprawach gier do dalszych instancji sportowych z dni 14 na dni 4.

20. Przyznaje się Zarządowi PZPN. prawo karania członków bezpośrednich aż do wysokości 1000 taks zasadniczych. Wydziałowi Gier i Disc. PZPN. przyznaje się prawo karania klubów aż do wysokości 500 taks zasadniczych.

21. Gracze przybywający z innych Związków Państwowych i niebędący obywatelami państwa polskiego mogą być przyjęci do PZPN. po roku stałego pobytu w Polsce od czasu zgłoszenia ich do PZPN.

22. Kontrakty zawierane z klubami zagranicznymi mają być przesyłane do PZPN. najpóźniej na 4 tygodnie przed rozegranie zawodów celem ich zatwierdzenia.

23. Prośby o zezwolenie na zawody międzynarodowe wysyłane do Wydziału Gier i Disc. PZPN. mają być w odpisie wysyłane do ZOPN.

24. Klub, który wniósł prośbę do Wydziału Gier i Disc. PZPN. o zezwolenie na rozegranie zawodów z drużyną zagraniczną, ma zawiadomić tenże Wydział w wypadku nieudostojnienia zawodów do skutku.

25. O ile pewna instancja nie załatwi protestu czy też odwołania dotyczącego zawodów w przeciągu dni 10, wolno jest stronie protestującej wnieść odwołanie do następnej, wyższej instancji.

26. Przy fuzji 2 lub więcej towarzystw do jednej klasy przynależnych, powstałe towarzystwo otrzymuje tę samą klasę. W razie fuzji do towarzystw różnych klas przynależnych, decyzja co do klasy tak powstałego towarzystwa należy do odnośnego ZOPN.

27. Uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN. polecające wprowadzenie zmian statutowych w ZOPN. wchodzi automatycznie w życie i obowiązują we wszystkich ZOPN. w dniu następnym od dnia ich ogłoszenia w oficjalnym organie PZPN.

28. Protokoły przesłuchań mają być we wszystkich władzach sportowych odczytane przesłuchanemu i przez niego podpisane.

29. Do par. 29 statutu PZPN. wprowadza się najnowsze przepisy o amatorsztwie uchwalone przez Kongres FIFA.

w Paryżu w r. 1924 wedle brzmienia ogłoszonego w Przeglądzie Sportowym Nr. 47/24.

30. Wysokość kaucji przy odwołaniach podwyższa się o 150 proc. w stosunku do dotychczas obowiązującej.

31. Karę automatyczną na Związki Okręgowe, które nie przesyła swego głosu względnie zawiadomienia o wstrzymaniu się od głosowania, podwyższa się na 600 taks zasadniczych.

32. Stwarza się Polskie Kolegium Spraw Sędziowskich (P. K. S. S.), obejmujące wszystkich sędziów na terenie wszystkich Związków Okręgowych. Statut tegoż i regulamin Okr. Kol. Sędziów (O. K. S.) przesyła się wszystkim ZOPN.

33. Wprowadza się jako obowiązujące następujące określenie wymiaru kary za przewinienia graczy i klubów:

1. Brutalna gra — dyskwalifikacja co najmniej 4 tygodnie.
2. Brutalna gra połączona z widocznym kopnięciem lub uderzeniem przeciwnika — dyskwalifikacja najmniej 3 miesięcy.
3. Czynne znieważenie gracza — dyskwalifikacja najmniej 3 miesięczna.
4. Uderzenie sędziego — dyskwalifikacja najmniej 6 mies.
5. Uderzenie widza — dyskwalifikacja najmniej 3 miesiące.
6. Pogrożki względem gracza — dyskwalifikacja najmniej 1 tydzień.
7. Pogrożki względem sędziego — dyskwalifikacja najmniej 6 tygodni.
8. Pogrożki względem widza — dyskwalifikacja najmniej 2 tygodnie.
9. Słowne znieważenie gracza — dyskwalifikacja najmniej 1 tydzień.
10. Obrażenie sędziego — dyskwalifikacja najmniej 4 tygodnie.
11. Obrażenie widza — dyskwalifikacja najmniej 6 tygodni.
12. Nieposłuszeństwo względem sędziego — dyskwalifikacja najmniej 2 tygodnie.
13. Nieposłuszeństwo względem sędziego, które w rezultacie doprowadziło do zupełnego przerwania zawodów — dyskwalifikacja najmniej 4 miesiące.
14. Gra w czasie karencji — klub najmniej 60, 30 lub 10 zł (zależnie od przynależności do klasy A, B i C), gracz zaś pół czasu karencji.
15. Gra bez zgłoszenia — klub najmniej 60, 30 lub 10 zł, gracz zaś 4 miesiące.
16. Przerwanie zupełne zawodów — klub najmniej 200, 100 lub 30 zł.
17. Gra przeciw klubom niezwiązkowym — klub najmniej 250, 150 lub 50 zł.
18. Niewypłacenie zgodnie z umową odszkodowania za rozegranie zawodów — klub najmniej 250, 150 lub 50 zł.
19. Niestawienie się do zawodów — oprócz odszkodowania tytułem kary, klub najmniej 250, 150 lub 80 zł.
20. Niestawienie się graczy do zawodów oficjalnych związku bez usprawiedliwienia godnych powodów — dyskwalifikacja najmniej 4 tygodnie.
21. Spóźnione odwołanie zawodów (na czas, wynoszący mniej jak 10 dni) klub najmniej 150, 75 lub 30 złotych grzywny oprócz odszkodowania.
22. Niewysłanie w umówionym składzie drużyny — klub najmniej 100, 50 lub 20 zł grzywny.
23. Nieposłuszeństwo klubu wobec sędziego — najmniej 100, 60 lub 10 zł grzywny.
24. Niedostarczenie sędziemu, mimo jego żądania, składu drużyny — klub najmniej 50, 30 lub 10 zł grzywny, kapitan drużyny najmniej 2 tygodnie dyskwalifikacji.
25. Podanie świadomie fałszywego składu — klub 250, 150 lub 50 zł grzywny, kapitan drużyny najmniej 2 miesiące dyskwalifikacji, gracz, który grał pod fałszywym nazwiskiem, dyskwalifikacja najmniej 12 miesięcy.

Miesiące: grudzień, styczeń i luty, nie można zaliczać do czasu karą objętego.

(Dalszy ciąg wniosków PZPN., ze względu na brak miejsca, w nast. numerze).